

ISSN 0867-8952

NR 9(333) WRZESIEŃ 2018

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Spotkanie pokoleń



Światowy Zjazd Weteranów Walk o Niepodległość RP FOT. UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 276 77 06

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. (22) 276 77 77

fax.: (22) 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej

ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 5000 egz.



w numerze

- 4 Spotkanie pokoleń. Światowy Zjazd Weteranów Walk o Niepodległość**
Katarzyna Zientara-Majewski
- 8 Agresja sowiecka na Polskę w 1939 roku**
Bogusław Nizieński
- 14 Warszawa niezwyknięta. Bohaterska obrona stolicy we wrześniu 1939 roku**
Waldemar Kowalski
- 18 Światowy Dzień Sybiraka w Szymbarku**
- 18 Spełnione marzenie Józefa Kowalczyka**
- 19 Intelligenzaktion na Pomorzu. Niemiecki mord na polskiej inteligencji**
Norbert Nowotnik
- 22 Cudzoziemcy na warszawskich barykadach**
Anna Dąbrowska
- 24 Premiera filmu „Cudzoziemcy w Powstaniu Warszawskim”**
- 26 Józef Unrug wybrał Polskę na swoją ojczyznę**
Aleksandra Póltorak
- 27 Uroczystości pogrzebowe gen. bryg. Juliana Pobóg Filipowicza**
- 28 Solidarni z Czechami**
Grzegorz Majchrzak

Pod osłoną nocy z 16 na 17 września i wczesnym świtem 17 września 1939 roku sowiecka Czerwona Armia uderzyła na Polskę.

Oddziały polskie we wschodniej części kraju były liczebnie i sprzętowo bardzo słabe i posiadały na swoim stanie 70 czołgów i samochodów pancernych, trzy pociągi pancerne, tylko ponad 160 samolotów, ok. 300 dział, ok. 90 armat przeciwlotniczych i ok. 100 armat przeciwpancernych.



FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

KOMUNIKAT w sprawie zmiany numerów telefonów w UdSKiOR

Uprzejmie informujemy, że z dniem 5 lutego 2018 roku zmianie uległy numery telefonów w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu 22 276 77 77 lub adresem e-mail: info@kombatanci.gov.pl.

Punkt informacyjny: tel.: 22 276 77 77, fax: 22 250 52 00
Sekretariat Szefa Urzędu: tel.: 22 336 77 70
Biuro Dyrektora Generalnego: tel.: 22 270 72 08
Kontakt dla mediów: tel.: 22 276 77 03

Przemówienie Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka wygłoszone podczas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza, w ramach Światowego Zjazdu Weteranów Walk o Niepodległość RP, Warszawa, 1 września 2018 roku

Stajemy dziś na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w roku jubileuszu Stulecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości. To święte miejsce, bo spoczywa tu nieznanymi żołnierz polski poległy za Ojczyznę, a dziś oddajemy tu cześć i hołd tym, którzy tak jak on, nie wahali się służyć Niepodległej Rzeczypospolitej. To święte miejsce, w którym patrzy na nas dumnie z pomnika jeden z ojców naszej Niepodległości Marszałek Piłsudski, który uczył, że „naród, który traci pamięć, przestaje być narodem. Staje się tylko zbiorowiskiem ludzi, którzy czasowo zajmują dane terytorium”. To święte miejsce, bo stoimy u stóp krzyża papieskiego, gdzie w 1979 roku wybrzmiało wołanie św. Jana Pawła II, aby „zstąpił Duch i odnowił oblicze ziemi. Tej ziemi!”. To święte miejsce, to serce Ojczyzny. I w tym sercu Ojczyzny, dziś w 79. rocznicę wybuchu II wojny światowej, witamy gorąco Was – Weteranów walk o Niepodległość Rzeczypospolitej.

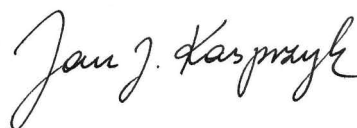
79 lat temu Polska jako pierwszy kraj w Europie i na świecie powiedziała stanowcze „nie” dwóm największym totalitaryzmom jakie wydała ludzkość – narodowemu socjalizmowi niemieckiemu i komunizmowi rosyjskiemu. Za to stanowcze „nie” zapłaciliśmy ogromną cenę. Cenę milionów istnień ludzkich, przelanej krwi, łez i cierpienia. Dziś niektórzy współcześni zastanawiają się, czy warto było wtedy powiedzieć to „nie” i bić się tyle lat o wolną Polskę. Może warto było wtedy być uległym? Może warto było wtedy powiedzieć „kapituluję”? Wasze pokolenie nie stawiało takich pytań! I za to Wam dziękujemy, że nie pytaście, czy warto. Dziękujemy za to, co każdy z Was, drodzy Weterani, czynił w okresie walk o wolność Rzeczypospolitej. Dziękujemy, że byliście wierni słowom, jakie w maju 1939 roku wobec niemieckich żądań wypowiedział w parlamencie minister spraw zagranicznych płk Józef Beck: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Bo jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”.

Kochani Weterani, dziś Polska staje przed Wami na baczność. Dziś staje przed Wami na baczność Prezydent Rzeczypospolitej. Dziś staje przed Wami na baczność Wojsko Polskie, Policja, Straż Graniczna, strzelcy i harcerze. Dziś każdy z nas, po synowsku, całuje Wasze dłonie dziękując za to, że nie zabrakło Wam męstwa i odwagi! I za to, że tak pięknie zdefiniowaliście swym życiem, czym jest w swej istocie polskość. Wy pokazaliście, że polskość to nie „nienormalność”. Udowodniliście, że polskość to umiłowanie wolności!

Dziękujemy Wam za to, że przypominacie nam o słowach, które wypowiedział patron tego placu, Marszałek Józef Piłsudski: „Idźcie swoją drogą, służąc tylko Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym”.

Dziękujemy Wam też za to, że chcecie nam przekazać kodeks wartości, który budował Wasze pokolenie. Zawiera się w nim cnota męstwa i odwagi, honor, poświęcenie, oddanie sprawie. My chcemy przekazać te wartości naszym dzieciom i wnukom, wierząc, że tylko wtedy Polska przetrwa, bo wielki łańcuch pokoleń nie ulegnie przerwaniu, a następujące po sobie pokolenia będą wierne tym samym ideałom.

Chwała Bohaterom!



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Światowy Zjazd Weteranów Walk o Niepodległość RP

Spotkanie pokoleń

Niemal 300 weteranów z Polski, z czternastu krajów leżących na czterech kontynentach, wzięło udział w Światowym Zjeździe Weteranów Walk o Niepodległość RP, który odbył się 1 i 2 września w Warszawie. Kombatanci przybyli do stolicy na zaproszenie Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, by świętować 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz Dzień Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Głównym wydarzeniem uroczystości było przekazanie kodeksu wartości patriotycznych młodemu pokoleniu Polaków.

**KATARZYNA
ZIENTARA-MAJEWSKI**

Dwudniowy zjazd zorganizowany przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zainaugurowała msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Kombatanci wraz z rodzinami,

przedstawicielami władz państwowych i samorządowych modlili się w intencji ojczyzny i jej obrońców. – Przpominanie dramatycznych wydarzeń z czasu drugiej wojny światowej oraz pamięć i modlitwa za poległych i pomordowanych są naszym podstawowym obowiązkiem. Ale to nie wystarczy. Należy otoczyć troską

mogili poległych i zmarłych uczestników walk o wolność. Rozsiane w Polsce i na terenie wielu krajów świata są one świadectwem walki „za wolność naszą i waszą” – powiedział podczas homilii biskup połowy Wojska Polskiego gen. bryg. Józef Guzdek.

Ordynariusz połowy WP podkreślił też, że spotkanie z żyjącymi uczestnikami II wojny światowej jest okazją, aby „ucłować ich stopy, które przyniosły nam wolność”. – Pragniemy także ucałować wasze ręce utrudzone najpierw walką, a później pracą w trosce o godne życie i rozwój naszego kraju. To dzięki waszemu poświęceniu żyjemy w wolnej Polsce i w wolnej, bezpiecznej Europie – dodał biskup Guzdek.

Główne uroczystości

Po mszy świętej weterani udali się na plac Marszałka Józefa Piłsud-

skiego. Tam, przed Grobem Nieznajomego Żołnierza, odbyły się główne uroczystości z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy. Wcześniej delegacja, której przewodniczył Jan Józef Kasprzyk, złożyła też kwiaty przed pomnikiem marsz. Józefa Piłsudskiego.

Uroczystego Apelu Pamięci wysłuchało blisko 300 kombatantów



Wincenty Knapczyk, naczelny komendant SWAP podczas uroczystości przy pomniku Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej FOT. UDSKIOR



Mjr Jadwiga Obrembalska przekazuje przesłanie weteranów do młodego pokolenia przedstawicielowi Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej Marcinowi Żukowskiemu FOT. UDSKIOR

„Przypominanie dramatycznych wydarzeń z czasu drugiej wojny światowej oraz pamięć i modlitwa za poległych są naszym podstawowym obowiązkiem

Przesłanie Weteranów Walk o Niepodległość RP do młodego pokolenia Polaków

My, weterani walk o Niepodległość przybyliśmy do Warszawy z różnych stron, by jeszcze raz przypomnieć o drugiej nam dewizie, zapisanej na wojskowych sztandarach. Bóg, Honor, Ojczyzna – te hasła mieliśmy przed oczyma walcząc w kraju i w odległych od niego rejonach, w regularnych oddziałach i w organizacjach podziemnych, w okopach i na barykadach.

Nie oszczędzaliśmy się, wiedząc w jak ważnych walkach o Niepodległość wystąpiliśmy. Pamiętaliśmy o czasach rozbiorów, gdy Polskę wymazano z mapy Europy. Druga wojna światowa ukała nową skalę zagrożeń, uderzających w podstawy egzystencji całego narodu. Jesteśmy żołnierzami, nigdy nie popadaliśmy w fatalizm, nie baliśmy się wyzwań i potrafiliśmy wychodzić obronną ręką z najgorszych opresji. Wierzymy, że u źródeł każdego zwycięstwa stoi wola i chęć działania. Sto lat temu Polacy wybili się na Niepodległość, gdyż bardzo tego pragnęli, dwa lata później zbiorowym wysiłkiem ocalili kraj przed najazdem bolszewików. Podczas drugiej wojny światowej i w okresie powojennym, gdy na Polskę spadły kolejne ciosy, my, wzorem poprzedników stanęliśmy do walki, spełniliśmy obowiązek z poczuciem, że bronimy słusznej sprawy.

Wojna rzuciła wielu z nas na obcą ziemię, ale my nie wyrzuciliśmy Ojczyzny z naszych serc. Nikt nas nigdy nie zwolnił ze służby dla Rzeczypospolitej. Doczekaliśmy chwili, gdy Polska znalazła się w gronie niepodległych i suwerennych państw. Dziś, bogaci doświadczeniem przeżytych lat, spoglądamy na współczesny świat z troską i nadzieją. Z troską, gdyż widzimy, że ludzkość stoi w obliczu nowych, poważnych zagrożeń, narastających konfliktów społecznych i międzynarodowych. Z nadzieją, gdyż zauważamy u młodych ludzi zwrot ku tradycyjnym wartościom. Z radością obserwujemy odrodzenie patriotyzmu.

Do młodych zwracamy się z przesłaniem: nie zagaście tego ognia! Niech patriotyzm nie stanie się chwilową modą! Niech będzie naczelną wartością organizującą życie naszego narodu! Wy jesteście przyszłością Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Wy zadecydujecie, jaką Ona będzie! Wierzymy mocno, że sproście naszym oczekiwaniom i będziecie trwali na straży wartości, tak jak myśmy trwali.

Weterani Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej

Warszawa, 1 września 2018 r.

z całego świata. Szef UdSKiOR podkreślił, że weterani nigdy nie zastanawiali się czy służyć Polsce. Przypomniawszy też, że ich bohaterskie czyny odmieniły historię Polski i całej



Stanisław Kawalek ofiarował Janowi Józefowi Kasprzykowi rodzinną pamiątkę, portret marsz. Piłsudskiego FOT. UDSKiOR

Europy. – 79 lat temu Polska jako pierwszy kraj w Europie i na świecie powiedziała stanowcze „nie” dwóm największym totalitaryzmom, jakie wydała ludzkość: narodowemu socjalizmowi niemieckiemu i komunizmowi rosyjskiemu. Za to stanowcze „nie” zapłaciliśmy wysoką cenę – zaznaczył Jan Józef Kasprzyk.

Do weteranów zwrócił się również prezydent Andrzej Duda. – *Pol-ska niepodległa istnieje dziś dzięki wam oraz waszemu bohaterstwu i wierzę, że będzie istniała nadal, ponieważ przekazujecie młodym Polakom, jaka powinna być nasza ojczyzna* – mówił prezydent.

Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak w swoim wystąpieniu dziękował weteranom za to, że są „strażnikami pamięci”. – *Dziękuję wam za to, że głosicie prawdę na temat naszej historii. Tę historię sami stworzyliście. Ileż kłamstw w przestrzeni publicznej wciąż jest na temat naszej przeszłości. Wy głosicie prawdę, wy dajecie świadectwo, wy jesteście strażnikami pamięci* – mówił.

Apel do młodego pokolenia

Podczas apelu na pl. Piłsudskiego przedstawiciele środowisk komba-

Medal „Pro Bono Poloniae”

Medal „Pro Bono Poloniae” jest ustanowiony zarządzeniem Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z 25 czerwca 2018 r. dla „upamiętnienia 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości przyznawany jest osobom, które wniosły istotny wkład w upowszechnianie wiedzy o historii walk niepodległościowych, krzewienie postaw patriotycznych w polskim społeczeństwie, a także kultywowanie oraz popularyzację poza granicami Kraju wiedzy o tradycjach niepodległościowych”.

Odznaka ma formę metalowego krążka o średnicy 38 mm, fakturowanego, srebrzonego i oksydowanego. Na awersie, w centralnym miejscu, umieszczono wypukły wizerunek Orła Białego przyjętego za herb Państwa Polskiego ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 r. o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej.

Na wypukłym otoku awersu, wokół wizerunku Orła Białego, rozmieszczone są wklęsłe daty: 1768, 1794, 1830, 1848, 1863, 1914 oraz 1918, które są rozdzielone wklęsłymi krzyżykami wzorowanymi na polskim krzyżu kawalerskim. Daty symbolizują najważniejsze zrywy niepodległościowe społeczeństwa polskiego, począwszy od Konfederacji Barskiej, aż po początek czynu legionowego w 1914 r. i następujące po nim polskie działania polityczne oraz militarne uwieńczone odzyskaniem przez Polskę państwowości w 1918 r.

Na rewersie od góry znajduje się centralnie umieszczony w trzech liniach napis wypukłym pismem majuskułowym: PRO BONO POLONIAE. Napis otoczony jest w podkowę otwartą ku górze wieńcem dębowym, symbolizującym chwałę i zwycięstwo oraz cnoty: odwagę, wytrzymałość, siłę i moc. Centralnie pod napisem, dolną część wieńca dębowego przesłania wypukły polski krzyż kawalerski, który jest znakiem Wojska Polskiego.

Odznaka zawieszona jest na wstążce z rypsu szerokości 38 mm, ciemnoszarej, mającej po brzegach umieszczone symetrycznie połączone prążki srebrzysty i ciemnokarmazynowy, szerokości 4 mm każdy. Kolor ciemnoszary wstążki nawiązuje do barwy munduru piechoty, najliczniejszej polskiej formacji zbrojnej w 1918 r.



tanckich i osób represjonowanych przekazali przedstawicielom organizacji harcerskich, Wojska Polskiego, Policji, strzelcom oraz uczniom warszawskich szkół przesłanie Weteranów Walk o Niepodległość RP, skierowane specjalnie do młodego pokolenia Polaków. Dokument odczytał przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie UdSKiOR sędzia Bogusław Nizieński. Podczas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyły się także zmiana postunku honorowego oraz ceremonia składania kwiatów. Wieniec złożyli prezydent, szef MON, minister Kasprzyk oraz weterani. Uroczystość

chy rzuciły poza granice Rzeczypospolitej i często do dziś mieszkacie poza granicami Polski: w Ameryce, w Kanadzie, w Australii, w Nowej Zelandii, w Brazylii, w Wielkiej Brytanii, na Zachodzie Europy, ale także na Wschodzie – zwrócił się do kombatantów Szef UdSKiOR.

Medal „Pro Bono Poloniae”

Podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk otrzymał wyjątkowy prezent od mieszkańca dawnych Kresów Stanisława Kawalka. Kresowiak ofiarował mu rodzinną pamiątkę – portret marsz. Józefa Piłsudskiego. – *To jeden z najpiękniejszych prezentów, jakie w życiu otrzymałem. Od 1939*

wowanie oraz popularyzację poza granicami Polski wiedzy o tradycjach niepodległościowych.

Odnaczeniem uhonorowany został: ks. kmdr Janusz Bąk, mjr Lucjan Deniziak, ppłk Ignacy Felczak, gen. bryg. Robert Głąb, płk Edward Zdzisław Głowacki, kpt. Zbigniew Robert Gondek, mjr dr Janusz Kamocki, gen. dyw. Wiesław Kukuła, ppłk Antoni Łapiński, Agnieszka Łesiuk-Krajewska, ppłk prof. Jerzy Majkowski, mjr Maria Eleonora Mirecka-Loryś, ppor. Eugeniusz Niedzielski-Nead, mjr Bogusław Nizieński, mjr Jadwiga Obrembalska, Marlena Piekarska-Olszówka, kpt. Ewa Ponińska-Konopacka, Andrzej



Uroczystość w Teatrze Polskim im. Arnolda Szyfmana. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: mjr Jadwiga Obrembalska, płk Edward Zdzisław Głowacki i płk Zbigniew Zieliński. FOT. UDSKIOR

zakończyła defilada pododdziałów reprezentujących Polskie Siły Zbrojne, Policję, Straż Graniczną oraz Państwową Straż Pożarną.

Następnego dnia przed południem na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach, w kwaterze żołnierzy września 1939 roku, odbyła się msza św. połączona z ceremonią złożenia wieńców. Kwiaty złożono także przed Pomnikiem Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej przy placu Grunwaldzkim. – *W tym miejscu chcemy oddać hołd Wam, Weterani walk o niepodległość, których losy podczas wojennej zawieru-*

roku pan Stanisław z rodziną ukrywał go przed bolszewikami, Niemcami, Ukraińcami... Relikwia! – ocenił Szef UdSKiOR.

Zakończeniem dwudniowych obchodów była uroczystość w Teatrze Polskim im. Arnolda Szyfmana. Tam po raz pierwszy Szef Urzędu wręczył Medal „Pro Bono Poloniae” ustanowiony z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę osobom, które wniosły istotny wkład w upowszechnianie wiedzy o historii walk niepodległościowych, krzewienie postaw patriotycznych w polskim społeczeństwie, a także kultury

„Rozmawiałem z wieloma osobami, które przeszły to samo co ja. Czuję, że jestem znów w wojsku z nimi, bo przechodziliśmy to samo. Dziękuję bardzo za zaproszenie. Jestem wdzięczny i dumny, że jestem Polakiem

podsumował zjazd Józef Palimąka z 303. Dywizjonu Myśliwskiego Warszawskiego im. Tadeusza Kościuszki

Rozpłochowski, płk Weronika Sebastianowicz, ppłk Bernard Skarbek, ppłk dr Stefania Szantyr-Powolna, prof. Zbigniew Wawer, płk dr Zbigniew Zaborowski, płk Zbigniew Zieliński i mjr prof. Leszek Żukowski. Medalem „Pro Patria” Szef Urzędu uhonorował natomiast Andrzeja Wernica.

Po ceremonii weterani wysłuchali koncertu galowego Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. ■



Agresja sowiecka na Polskę w 1939 roku

Pod osłoną nocy z 16 na 17 września i wczesnym świtem 17 września 1939 roku sowiecka Czerwona Armia uderzyła na Polskę.

BOGUSŁAW NIZIEŃSKI

W przededniu tej agresji wojska polskie broniły się przed Niemcami na linii: Augustów-Sokółka-Hajnówka-Brześć n. Bugiem-Kobryń-Lwów-Drohobycko-Borysławskie zagłębie naftowe. W tym czasie w rękach niemieckich znalazło się ok. 50 proc. terytorium kraju i walczyło jeszcze ok. 600 tys. żołnierzy polskich, z czego połowa była zaangażowana w działania opóźniające na lewym brzegu Wisły. Oddziały polskie we wschodniej części kraju były liczebnie i sprzętowo bardzo słabe i posia-

dały na swoim stanie 70 czołgów i samochodów pancernych, trzy pociągi pancerne, tylko ponad 160 samolotów, ok. 300 dział, ok. 90 armat przeciwlotniczych i ok. 100 armat przeciwpancernych. Stosownie do polskiego planu obronnego opracowanego w Sztapie Głównym WP na wypadek wojny z Niemcami, Kresy, a szczególnie północno-wschodnie (Ziemia Wileńska, Nowogródzka i Grodzieńska), nie odgrywały militarnie większej roli, w związku z czym pozostawione na tych ziemiach siły polskie zostały zredukowane do minimum przez wycofanie z tych terenów większości oddziałów już do

walki gotowych, które zostały skierowane na front niemiecki i na Lwów. Natomiast te oddziały polskie, które pozostały na miejscu w swoich garnizonach, stanowiły niestety słabe zabezpieczenie naszej granicy ze Związkiem Sowieckim. Większość tych oddziałów została zaimprovizowana w ośrodkach zapasowych, a pozostałe niemal w całości należały do formacji wartowniczych. Ich stan liczebny był niski, a przede wszystkim brakowało im artylerii i broni maszynowej.

Armia Czerwona w dniu uderzenia na Polskę liczyła ok. 2,7 mln żołnierzy rozmieszczonych na terenie



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

całego Związku Sowieckiego. Postawieni oni zostali w stan gotowości bojowej przez Stalina już 6 września 1939 roku w trzech okręgach wojskowych: Kijowskim, Białoruskim i Leningradzkim, a w stan częściowej gotowości bojowej w czterech dalszych okręgach. 7 września dowództwo sowieckie przystąpiło do koncentracji wojsk przygotowywanych do napaści na Polskę i zorganizowało oddziały Armii Czerwonej w dwa fronty: białoruski oraz ukraiński.

Front Białoruski stanowiły cztery armie, grupa szybka frontu, jeden samodzielny korpus strzelecki oraz jednostki frontowe lotnictwa. Wojska tego Frontu miały działać na odcinku od granicy polsko-litewskiej do Polesia, natomiast wojska Frontu Ukraińskiego miały nacierać na Tarnopol, Lwów, Stanisławów oraz w kierunku na Podole i Pokucie. Łącznie w dniu uderzenia na Polskę znalazły się dwa sowieckie korpusy pancerne, 9 samodzielnych brygad pancer-

nych, 14 dywizji kawalerii i 39 dywizji piechoty, a zatem siły sowieckie, które uderzyły 17 września o świcie na Polskę liczyły ok. 600–650 tys. żołnierzy w formacjach operacyjnych, a łącznie z różnymi formacjami korpuśnymi, armijnymi i frontowymi oraz wojskami ochronnymi pogranicza siły sowieckie liczyły ok. 900–950 tys. ludzi i posiadały na swoim stanie ok. 5200–5300 czołgów i samochodów pancernych, ok. 4300–4500 dział połowych i haubic oraz 1000 samolotów (dla po-

czołku rumuńskim, ale i kontynuowania walki na terenie kraju. W Naczelnym Dowództwie WP, stacjonującym w tym czasie w Kołomyi, pod wpływem napływających meldunków z pogranicza polsko-sowieckiego zapanował nastrój przygnębienia. Ani Naczelny Wódz, ani nikt z oficerów jego sztabu nie miał najmniejszej wątpliwości co do charakteru, w jakim Sowiety wkroczyły do Polski. Było jasne, że Sowiety poprzez swoją napaść zadały Polsce przysłowiowy cios nożem w plecy,



Przeprawa patrolu KOP-u przez Niemen na pograniczu w powiecie stołpeckim, 1929 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

równania, 1 września Niemcy rzucili na Polskę ok. 2800 wozów bojowych, 10 tys. dział i moździerzy i 2100 samolotów).

Zaskoczeni atakiem

Siły sowieckie zaatakowały Rzeczypospolitą Polską w niedzielę dnia 17 września o świcie wzdłuż całej ponad 1.400 km granicy z Polską. Wiadomość o napaści sowieckiej była zupełnym zaskoczeniem – tak dla naczelnego dowództwa, jak i dla rządu, ponieważ do ostatniej chwili rząd polski otrzymywał uspokajające oświadczenia ze strony sowieckiej. Przekroczenie przez Sowiety granicy polskiej obaliło z miejsca wszelkie nadzieje na ostatnią możliwość utrzymania się naszego nie tylko we wschodniej Małopolsce, na tzw. przy-

który przesądzał ostatecznie o losach kampanii wrześniowej i niweczył ostatnią nadzieję prowadzenia zorganizowanej walki na terenie Polski.

Dezorientacja oddziałów

W pierwszym momencie Wódz Naczelny, marsz. Rydz-Śmigły, podjął decyzję o walce z wkraczającymi Sowiecami, w związku z czym zostały nawet wysłane ze sztabu NW (NW – Naczelny Wódz) stosowne rozkazy do generałów, z którymi posiadano łączność i którzy dowodzili oddziałami polskimi nad rzeką Seret. Rozkazy te trafiły jednak na zupełną dezorientację naszych oddziałów w terenie, wywołaną zachowaniem się żołnierzy sowieckich, którzy niekiedy nie strzelali do naszych żoł-

nierzy, odnosili się do nich z demonstracyjną przychylnością, np. częstowali papierosami i twierdzili, że przychodzą nam z pomocą przeciwko Niemcom. W takiej więc sytuacji jedne oddziały polskie się broniły przed Sowietami, inne odchodziły pod naciskiem Sowietów ostrzeliwując bolszewików, a inne w ogóle nie wiedziały, co robić.

Zapanowała niewątpliwie dezorientacja. Zarówno wśród oddziałów polskich, jak i w sztabie NW, dokąd spływały bardzo rozbieżne w swej treści meldunki, niekiedy wręcz nieprawdziwe. Pod wpływem otrzymywanych meldunków Wódz Naczelny uznał, że najracjonalniej będzie jeśli wszystkie siły, które tylko będą mogły to uczynić, przejdą do Rumunii, względnie na Węgry, skąd będzie je można w ten czy inny sposób przetransportować do Francji, tam odtworzyć wojsko i wspólnie z Francuzami dalej walczyć z Niemcami. W związku z tą nową koncepcją Wódz Naczelny uznał, że walczyć z Sowietami należy tylko w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrajania przez nich naszych oddziałów. Jedynie oddziałom Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), cofającym się znad granicznego Zbrucza oraz oddziałom znajdującym się w rejonie Seretu nakazał stawianie oporu na linii tej rzeki. Wódz Naczelny zdawał sobie jednak sprawę, że opór ten wiele nie da, ale było to wszystko, co można było zrobić, aby zyskać choć trochę czasu na tym najważniejszym wówczas i najbardziej zagrożonym kierunku, na który schodziły się ściągane z północy oddziały naszych wojsk i znajdowały się naczelne władze państwowe i wojskowe.

W południe 17 września WN odbył w swej kwaterze w Kołomyi naradę z premierem rządu gen. Składkowskim i ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem, po której przeniósł swoją kwaterę z praktycznie niebronionej Kołomyi

do Kossowa Huculskiego. Około godziny 16 odbyła się w kwaterze min. Becka w Kutach następna narada, tym razem z udziałem prezydenta Mościckiego, premiera, NW i ministra spraw zagranicznych. Na naradzie tej ustalono, że najwyższe władze państwowe w razie bezpośredniego zagrożenia ze strony sowieckiej przejdą na teren Rumunii. Dotyczyło to również i Naczelnego Wodza, który wraz ze swoim szta-

nie zagrożenie i w tych warunkach podjął ostateczną decyzję przejścia granicy polsko-rumuńskiej w nocy z 17 na 18 września, co istotnie nastąpiło. Granicę razem z Naczelnym Wodzem przekroczyli również prezydent oraz rząd.

Odwrót w kierunku Wilna

Z chwilą uderzenia Sowietów na Polskę ochronę granicy z Litwą zapewniały formacje z Obszarów Wa-



Żołnierze Armii Czerwonej niszczą polskie umocnienia graniczne. FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

bem miał przekroczyć granicę w ostatniej chwili wobec zagrożenia przez wojska sowieckie, gdyby takie wystąpiło. Marszałek Rydz-Śmigły był w rozterce, nie mógł się zdecydować na przekroczenie granicy. Powiadomił nawet premiera, że zamierza pozostać w kraju i dołączyć do grupy bojowej „Stryj” gen. Dembińskiego. W godzinach wieczornych 17 września premier gen. Składkowski oraz z-ca szefa sztabu Naczelnego Wodza płk dypl. Józef Jaklicz nakłaniali marsz. Rydz-Śmigłego do zmiany decyzji. Otrzymałszy informację od premiera Składkowskiego, że oddziały sowieckie znajdują się już w odległości niespełna 40 km od kwatery marsz. Śmigłego w Kossowie, uznał on, że przez to zaistniało bezpośred-

rownych „Grodno” i „Wilno” oraz pułk KOP „Wilno”. Granicę z Łotwą natomiast osłaniała słabiutka półbrygada obrony narodowej „Dziśna”, granicy z Sowietami strzegły zaś pułki KOP „Głębokie” i „Wilejka” z wysuniętymi na granicę strażnicami. Na tzw. rogu wileńskim znajdowały się poza pułkami KOP również m.in. elementy z Ośrodków Zapasowych 1. Dywizji Piechoty Legionów (Wilno), 19. Dywizji Piechoty (Lida), 29. Dywizji Piechoty (Baranowicze) oraz Ośrodki Zapasowe Wileńskiej, Suwalskiej i Podlaskiej Brygad Kawalerii, a także Rezerwowa Brygada Kawalerii składająca się z trzech pułków.

Około godziny 3:00 Armia Czerwona zaatakowała strażnice pułku KOP „Głębokie”, zadając im po-

ważne straty. Z sowieckim wrogiem walczyli nie tylko żołnierze KOP, ale również funkcjonariusze zmilitaryzowanej Policji Państwowej, a nawet uczniowie gimnazjalni, ochotnicy z Przeprosobienia Wojskowego. Zaatakowane oddziały WP rozpoczęły odwrót w kierunku na Wilno (oddalone o ok. 150 km). Pod wpływem, fałszywej zresztą informacji, że Wilno zostało już przez Sowieców zajęte Pułk KOP „Głębokie” skierował się ku granicy łotewskiej i po uciążliwych marszach nocnych zdołał w większości przekroczyć w dniach 20–23 września granicę z Łotwą w kilku miejscach. Na skutek druzgocącej przewagi liczebnej



Patrol KOP-u na pograniczu z Rosją
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

przeciwnika, drugi z pułków KOP-utj. Pułk „Wilejka” rozpoczął również odwrót w kierunku Wilna, staczając po drodze ciężkie walki ze ścigającymi go oddziałami sowieckimi. Na skutek doznanych w walkach strat, resztki Pułku KOP „Wilejka” przeszły w dniach 25–28 września granicę polsko-litewską, gdzie zostały rozbrojone i internowane. W tym czasie Wilno już od 19 września rano było zajęte przez Sowieców. W momencie uderzenia Sowieców na Polskę w Wilnie znajdowały się wyłącznie ośrodki zapasowe i formacje

tyłowe, do których zaczęły dołączać resztki różnych jednostek znajdujących się na przedpolu Wilna, a spychanych w kierunku tego miasta przez sowieckie jednostki pancerne. Z zebranych w mieście oficerów sformowano nawet Legię Oficerską, a nadto ogłoszono zbiórkę wszystkich studentów wileńskich zdolnych do noszenia broni. Stan żywnościowy oddziałów, które znalazły się w Wilnie wynosił ok. 14 tys. ludzi, ale uzbrojonych żołnierzy była tylko połowa.

Walki w Wilnie rozpoczęły się w poniedziałek 18 września przed południem, bo wtedy właśnie na niektórych ulicach miasta pojawiły się czołgi sowieckie. W walkach z Sowietami wzięła udział także wileńska młodzież gimnazjalna, spośród której najstarsi i najlepsi strzelali, a reszta z tych oddziałów ochotniczych dostarczała amunicji i pełniła służbę łącznikową. Czołgi sowieckie przełamały obronę polską, jaką zorganizował KOP „Wilno” wokół cmentarza na Rossie, po czym przedostały się one do centrum miasta, próbując sforsować Wilię pod osłoną nocy, co jednak Sowietom się nie udało. Walki o Wilno w kilkunastu punktach miasta trwały od przedpołudnia 18 września do świtu 19 września, po czym oddziały polskie wycofały się z miasta i w znacznej części przeszły na Litwę, gdzie zostały internowane, ale część obrońców Wilna skierowała się nie na Litwę, lecz pomaszzerowała do Grodna.

Obrona Grodna

Wiadomość o uderzeniu sowieckim, jaka dotarła do 58-tysięcznego Grodna, wywołała ogromne przynębienie wśród ludności. Zgłaszała się ona masowo do kopania rowów przeciwczołgowych oraz budowy zapór przeciwczołgowych, a także przygotowywano butelki z benzyną, organizowano służby pomocnicze, szczególnie służbę sanitarną. Sowietci uderzyli na Grodno w środę 20 wrze-

śnia rankiem. Przez most na Niemnie ich kolumna pancerna przedostała się do centrum miasta. Czołgi sowieckie prażyły z karabinów maszynowych w bramy domów. Wielu ludzi chroniących się w bramach zostało pociętych kulami, byli też zabici wśród gimnazjalistów atakujących czołgi przy pomocy butelek z benzyną. W mieście znajdowały się początkowo niezwykle szczupłe siły polskie. Z czasem zaczęły jednak dochodzić do miasta oddziały cofające się z pola walki, walcząc nie tylko z sowieckimi oddziałami regularnymi, ale również z dywersantami komunistycznymi (np. w miejscowości Skidel, gdzie żołnierze ze Zgrupowania Wołkowysk zlikwidowali dywersantów). Sytuację w Grodnie pogorszyło otworzenie 18 września więzienia miejskiego. Zwolnieni więźniowie palili, rabowali i gwałcili, dopiero patrole żandarmerii i policyjne przywróciły porządek. Miejscowi komuniści grodzieńscy, głównie Żydzi, dopuszczali się w mieście licznych aktów dywersji. Los obrońców Grodna był tragiczny. Sowietci rozstrzelali pewną grupę żołnierzy polskich, którzy skapitulowali po walce na Pohulance. Między innymi zginął trzynastoletni uczeń Tadzio Jasiński w dniu 21 września, a w dniu następnym na oczach swojej żony zastrzelony został gen. bryg. Wilczyński-Olszyna Józef. Walki w Grodnie ustały późną nocą 21 września.

Co tyczy się Podola i Pokucia, to największą grupę wojsk polskich na tym obszarze stanowiła odtwarzana armia „Karpaty”. Miała ona za zadanie bronić „Przyczółka Rumuńskiego”, na który miały spływać inne armie, aby stąd, stosownie do założeń planu Naczelnego Wodza wprowadzić decydujące uderzenie na siły niemieckiego Wehrmachtu. Na obszarze, który miał być broniony przez armię „Karpaty” znajdowało się wiele instytucji państwowych oraz władz i formacji wojskowych.

Tu, pod Śniatyniem, przebywał prezydent RP, w rejonie Kossowa Huculskiego przebywał rząd, w Kutach minister spraw zagranicznych Józef Beck, zaś NW ze swoim sztabem kwaterował początkowo w Kołomyi, a następnie w Kossowie Huculskim. Osłonę wschodniej granicy kraju od granicy z Rumunią po miejscowość Podwołoczyska, a więc na odcinku 100 km, miał zapewnić pułk KOP „Podole”, któremu powierzono opóźnianie posuwania się Sowietów w kierunku „Przyczółka Rumuńskiego”. Na odcinek Pułku „Podole” Sowietci uderzyli już o godzinie 3:00, zmuszając pułk do wycofania się z zajmowanych pozycji i przejścia do działań opóźniających. Około południa opór dzielnie walczącego pułku KOP „Podole” załamał się. Większość jego żołnierzy okrążonych przez Sowietów złożyła broń. Armia sowiecka skierowała się wówczas na Tarnopol i Lwów. Tarnopol został zajęty 17 września po południu bez walki, przy czym ludność cywilna została poinformowana przez głośniki zainstalowane na ulicach miasta, że Armia Czerwona wkroczyła do Polski, aby udzielić pomocy broniącemu się przed Niemcami Lwowowi.

Sowiecka zdrada we Lwowie

Dowódcą załogi obrony Lwowa był gen. bryg. Langner Władysław, który od 11 września bronił miasta przed Niemcami. Od bomb i ostrzału artyleryjskiego ginęło dziennie niekiedy około 300 osób. Oddziały sowieckie dotarły do wschodnich przedmieść Lwowa w nocy z 18 na 19 września. Wczesnym rankiem 19 września grupa oficerów Armii Czerwonej przybyła do roгатki Iyczakowskiej w celu przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami dowództwa obrony Lwowa, chcąc ich nakłonić do wyrażenia zgody na wkroczenie wojsk sowieckich do miasta, ale zgody na to, rzecz jasna, nie uzyskali. W dwa dni później do-

szło do ponownego spotkania przedstawicieli WP i Armii Czerwonej, tym razem z udziałem gen. Langnera. Rzecz charakterystyczna, że kiedy trwały te rozmowy, piechota sowiecka wsparta czołgami zaatakowała Lwów, ale natarcie to zostało odparte przez polskich obrońców Lwowa. W tym dniu Sowietci przejęli z rąk niemieckich północny i południowy odcinek oblężenia i być może fakt ten zdecydował, że przy ponownym popołudniowym spotkaniu w dniu 21 września gen. Langner wyraził zgodę na przekazanie Lwowa Sowietom pod warunkiem, że wojsko i policja miałyby złożyć broń i wyjść poza Lwów, a stamtąd rozjechać się lub rozejść do domów. Stosowny protokół został podpisany przez obie strony w dniu 22 września, po czym wojska sowieckie wkroczyły do Lwowa. Sowietci, jak zwykle, umowy nie dotrzymali. Rozbrojeni i maszerujący w kolumnie policjanci po przejściu roгатki miejskiej zostali przez Sowietów wystrzelani, a ocalałych było tylko kilku. Co dotyczy się oficerów WP, to ci dostali się do niewoli sowieckiej i ich los jest dobrze znany.

Wśród grup walczących z Sowietami znalazła się m.in. grupa operacyjna kawalerii gen. bryg. Władysława Andersa, w skład której weszła Nowogródzka BK oraz Kombinowana BK, rozpoczynając w nocy z 22 na 23 września marsz w kierunku granicy z Węgry. Po drodze grupa staczała walki zarówno z wojskami niemieckimi, jak i z Armią Czerwoną, będąc również atakowana przez ukraińskich dywersantów. Na skutek całkowitego okrążenia własnych wojsk przez Armię Czerwoną, gen. Anders w dniu 27 września nakazał rozwiązanie dowodzonych przez siebie oddziałów i sformowanie ochotniczych grup w celu przebiccia się z nimi na Węgry. Zgłosiło się około 80 żołnierzy, w tym ok. 40 oficerów, którzy zostali podzieleni na kilkunastoosobowe grupki. Generał

Anders znalazł się w czternastoosobowej grupie, kierując się na miejscowość Stary Sambor. 29 września gen. Anders i towarzyszący mu oficerowie zostali zaatakowani przez bojówkę ukraińską, liczącą ponad 200 ludzi. Generał w tym starciu odniósł dwie ciężkie rany w krzyż i udo. Po kilkunastu godzinach prowadzony i częściowo niesiony przez towarzyszy broni, ze względu na krwotoki, zdecydował się wejść do najbliższej wsi Jasionka Stecowa, znajdującej się w odległości 6 km od miejscowości Turka n. Stryjem,



Mieszkańcy Kresów w rozmowie z żołnierzami Armii Czerwonej, jesień 1939 r. FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

w czym towarzyszyli mu jeden oficer i jeden st. ułan, ale jeszcze tego samego dnia zostali zatrzymani przez milicję ukraińską i przekazani Armii Czerwonej.

Posuwające się w kierunku Wisły oddziały Armii Czerwonej rozpoczęły walki na Lubelszczyźnie z oddziałami polskimi. 23 września oddziały sowieckie znalazły się w rejonie Hrubieszowa. 24 września doszło do walki w Rogalinie, którą stoczyli z oddziałem Armii Czerwonej żołnierze 27. Pułku Piechoty. W boju tym poległo 13 żołnierzy i oficerów, 25 wziętych do niewoli żołnierzy jeszcze tego dnia rozstrzelano. 25 września w miejscowości Góra Grabowiecka Sowietci wymordowali personel i rannych z ewakuowanego w Brześciu n. Bugiem szpitala polowego nr 2. Zginęło bądź zostało za-

mordowanych 42 żołnierzy, w tym komendant szpitala. W dniu 1 października doszło pod miejscowością Wytyczne do ciężkiego boju z piechotą sowiecką wspartą czołgami i artylerią. Sowietci ponieśli dotkliwe straty i prawdopodobnie z tego powodu wzięli krwawy odwet na pojmanyh żołnierzach KOP-u. Rannych żołnierzy polskich zamknięto w Domu Ludowym w Wytycznem, nie udzielono im pomocy lekarskiej, okiennice budynku zatrzasknięto, aby nikt nie mógł dostać się do środka. I dopiero 2 października przybyła z Włodawy sowiecka kolumna sanitarna, ale wszyscy ranni zmarli już z upływu krwi. Poza tym czerwono-

niła się do złamania polskiego oporu w 1939 roku. Wspólne działania Wehrmachtu i Armii Czerwonej doprowadziły do zniszczenia sił zbrojnych RP oraz zajęcia całego jej terytorium. Straty poniesione przez WP na skutek walk z Armią Czerwoną władze polskie na emigracji szacowały na około 20 000 zabitych i rannych, a poza tym blisko 1000 żołnierzy WP i funkcjonariuszy zmilitaryzowanej policji zginęło w czasie działań wojennych oraz mordów dokonanych przez oddziały liniowe Armii Czerwonej oraz NKWD. Straty po stronie sowieckiej oceniane są na 8–10 tysięcy zabitych i rannych. Oddziały

Po ustaniu działań wojennych polsko-sowieckich i popełnieniu przez Sowietów zbrodni wojennych (rozstrzeliwanie żołnierzy polskich stawiających opór Sowietom, w tym także i młodych uczniów gimnazjalnych, dobijanie rannych, wyrzucanie ze szpitali niewyleczonych, ciężko rannych jeńców) rozpoczęły się sowieckie zbrodnie przeciwko ludzkości. Sowietci rozpoczęli masowe aresztowania polskich ziemian i elit inteligentkich (sędziów, prokuratorów, adwokatów, lekarzy, urzędników) i mordowanie właścicieli majątków ziemskich, posłów, senatorów, starostów, burmistrzów, księży i stosowanie tortur fizycznych i psychicz-



Jednostki piechoty Armii Czerwonej wkraczają do Polski, 17 września 1939 r.

FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

armiejscy rozstrzelali kilku pojmanyh żołnierzy polskich, natomiast miejscowi Ukraińcy zakatowali ciężko rannego strzelca Władysława Matusika i zamordowali kilkunastu żołnierzy o nieznanym nazwiskach. Ogółem w boju pod Wytycznem poległo, zmarło z odniesionych ran lub zostało zamordowanych około 130 żołnierzy Wojska Polskiego i KOP-u.

Walki oddziałów polskich z wojskami sowieckimi zakończyły się w zasadzie 1 października. Nie ulega żadnej wątpliwości, że agresja sowiecka w znaczący sposób przyczyni-

polnie zniszczyły około 200 czołgów i samochodów pancernych wroga, zestrzeliły kilkanaście samolotów. Do niewoli sowieckiej dostało się ok. 130 tys. żołnierzy, wśród nich 11 generałów i jeden kontradmirał. Niewolę sowiecką przeżyło tylko 4 z nich. W Katyniu, Charkowie, Kalininie i Kijowie zamordowanych zostało ok. 22 tys. oficerów polskich, jeńców wojennych. Część wziętych do niewoli sowieckiej żołnierzy i podoficerów WP zostało zwolnionych do domów. Do Związku Sowieckiego przyłączono 51,7 proc. obszaru Rzeczypospolitej.

nym wobec aresztowanych Polaków. Rozpoczęły się także wywożenia ludności polskiej, głównie inteligentów, w głąb ZSSR, na Syberię i do Kazachstanu. Żadna z tych zbrodni sowieckich nie została ukarana. ■

Opracowanie na podstawie monografii Ryszarda Szablowskiego „Wojna polsko-sowiecka 1939 r.” oraz monografii Krzysztofa Wiktora Cygana „Kresy w ogniu”



Zdjęcia udostępniono
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Bohaterska obrona
stolicy we wrześniu
1939 roku

Warszawa niezwyciężona

Kiedy 8 września 1939 roku Niemcy przystępowali do pierwszego lądowego szturmu na Warszawę, to nie przypuszczali, że przyjdzie im przez trzy tygodnie zmagać się z heroicznym oporem Wojska Polskiego i mieszkańców miasta. Nawet zmasowane naloty bombowe nie złamały bohaterskiego ducha walki warszawiaków. Rację miał niezłomny prezydent miasta Stefan Starzyński, podkreślając w słynnym przemówieniu radiowym, że 79 lat temu Warszawa dowiodła swej wielkości.



WALDEMAR KOWALSKI

Zgodnie z rozkazem wydanym przez dowodzącego obroną miasta gen. Waleriana Czumę, Polacy mieli przeciwstawiać się Niemcom „do ostatniego tchu”. – *Jeśli (Warszawa – red.) padnie, świadczyć to będzie, iż po ostatnim żołnierzu polskim przejechał czołg niemiecki. Obywatele stolicy winni od tej chwili poświęcić całą swą energię, by ułatwić zadanie walczącemu wojsku. Nikt nie powinien ruszać się z miejsca, gdzie go obrona stolicy zastanie. Opuszczenie Warszawy w takiej chwili będzie uważane za tchórzostwo. Warszawa znalazła się na pierwszej linii obronnej i winna być dumna, że tak zaszczytny los jej wypadł* – przemawiał 8 września do ludności stolicy ppłk Waław Li-

piński, szef propagandy w Dowództwie Obrony Warszawy.

Gdy na falach Polskiego Radia nadawano ten komunikat, niemiecka 4 Dywizja Pancerna, nacierając na Ochotę, usiłowała zająć miasto z marszu. Atak ten został odparty, co nie przeszkodziło jednak niemieckim propagandyzom publicznie rozgłosić, że polski opór został natychmiastowo złamany.

Przez następne tygodnie stolica bohatersko odpierała niemieckie ataki z lądu i powietrza. Nie wytrzymała by w oporze tak długo, gdyby nie postawa komisarycznego prezydenta, cieszącego się powszechnym uznaniem warszawiaków Stefana Starzyńskiego. Po wybuchu wojny nie ewakuował się ze stolicy, wręcz przeciwnie – energicznie przystąpił do organizowania obrony miasta.

Do historii przeszły jego płomienne apele radiowe, podtrzymujące mieszkańców rujnowanego miasta na duchu. – *Musimy przyzwyczać się do ataków, przyzwyczać się do huku armatniego. Warszawa liczy milion trzysta tysięcy ludności. Choć zginąć może wielu w walce, Warszawa pozostanie wielkim miastem* – zapewnił w jednym z przemówień Starzyński.

W odpowiedzi na jego słowa warszawiacy tłumnie zgłaszały się do budowy fortyfikacji ziemnych, barykad i schronów, kopania rowów przeciwlotniczych i przeciwpancernych. Ludność miasta z nadzieją wykonywała polecenia Ratusza, uczestniczyła w ćwiczeniach obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej, workami z piaskiem zabezpieczała witryny sklepowe, transportowała rannych



FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

„Mówię z obłązonego miasta...”

Świadkiem heroicznej postawy mieszkańców miasta był amerykański dziennikarz, fotograf i filmowiec Julien Bryan. Po przyjeździe do Warszawy 7 września, otrzymał od prezydenta Starzyńskiego samochód, tłumacza i ochronę, by mógł bez przeszkód filmować miasto i pokazać światu dokument ukazujący niemieckie zbrodnicze metody prowadzenia wojny totalnej.

– Widok zwłok w żadnych okolicznościach nie należy do przyjem-

“ Nikt z nas tu zgromadzonych nie potrafi zrozumieć tego niepo- hamowanego mordowania ludności cywilnej Polski

joznawczego. Byłem w Warszawie, czy mi się to podobało, czy też nie, i sporządzałem dokumentację historyczną tego, co dzieje się podczas działań wojennych. Gdybym po powrocie do Ameryki tylko o tym opowiadał, ludzie mogliby mi nie uwierzyć. Ale każdy będzie musiał uwierzyć w moje zdjęcia – przekonywał Bryan.

Przerażające widoki, jakie ujrzał na ulicach bombardowanej Warszawy, zmusiły go do napisania odezwy do prezydenta USA i narodu amerykańskiego. – Mówię z obłązonego miasta Warszawy. (...) Nikt z nas tu zgromadzonych nie potrafi zrozumieć tego niepo- hamowanego mordowania ludności cywilnej Polski. Wytłumaczenie może być tylko jedno. Jest to oczywiście obliczone na zupełnie załamanie ducha walki Polaków. A co jest najbardziej zaskakujące – agresorowi się to nie udało. Ani żołnierze polscy, ani ludność cywilna, mężczyźni i kobiety za linią frontu, nie poddają się. (...) Ja mogę i muszę mówić w imieniu Polaków, aby przekazać wszystkim ludziom w Ameryce, w tym Panu, Panie Prezydencie Roosevelt, i Panu, Panie Sekretarzu Stanu Hall, to, co się dzieje z 35 milionami niewinnych ludzi w Polsce. Ameryka musi zacząć działać! Musi zażądać zaprzestania tego najpotworniejszego w czasach współczesnych mordowania ludzi! – apelował amerykański przyjaciel Polaków.

Warszawska apokalipsa

Niemcy dokonali w Warszawie wielu zbrodni wojennych, bombardując z premedytacją gmachy użyteczności publicznej, szpitale oznaczone znakiem Czerwonego Krzyża, a nawet – nierzadko wypełnione wiernymi – kościoły. Poważnie ucierpiały także elektrownia na Powiślu, radiostacja warszawska oraz warszawskie Filtry. Brakowało nie tylko wody i prądu, ale także rzeczy pierwszej potrzeby – prowiantu,



Manifestacja w Warszawie po wypowiedzeniu wojny III Rzeszy przez Wielką Brytanię i Francję, 3 września 1939 r. FOT. ARCHIWUM

i opiekowała się nimi, organizowała kuchnie polowe. Mieszkańcy ochotniczo wstępowali też w szeregi Straży Obywatelskiej oraz Batalionów Obrońców Warszawy. Bez tych przykładów codziennego heroizmu tak długie przeciwstawianie się potęgze Wehrmachtu nie byłoby możliwe.

nych, ale kiedy są to ciała młodych kobiet rozerwane na strzępy, niekiedy bez głów, rąk lub nóg – jest czymś wyjątkowo okropnym. W fotografii zazwyczaj myśleliśmy o pięknie kompozycji. Tu nie było żadnego piękna. Ale tak wyglądała prawda – kobiety i dzieci zabite przez bomby na jeźdźcy. Nie robiłem reportażu kra-

leków oraz materiałów opatrunkowych. W przerwie między bombardowaniami mieszkańcy wybiegali na ulice i ćwiartowali padnięte konie. Zamienionemu w jeden wielki cmentarz miastu groził wybuch epidemii.

16 września na ulice rujnowanego miasta spadły niemieckie ulotki propagandowe z żądaniem bezwarunkowej kapitulacji. Znalazły się w nich kłamliwe informacje dotyczące celów nalotów, wskazujące, że Luftwaffe – rzekomo na rozkaz Adolfa Hitlera – bombarduje jedynie „dzielnice miejskie ważne ze względów wojskowych, jak dworce, lotniska, koszary i ważniejsze arterie komunikacyjne, jak też dzielnice miejskie, w których znajdują się tereny wojskowe”.

Na nic zdały się te obietnice – następnego dnia Niemcy przeprowadzili największe jak dotąd bombardowanie miasta. Tego dnia w płomieniach stanął Zamek Królewski, który – relacjonował płk Lipiński – „potrzaskany granatami, z zawalonym miedzianym dachem, palił się okropnym, czarnym słupem dymu, bijącym w niebo jak sama rozpacz”.

To, co wydarzyło się w Warszawie 25 września było kolejnym dowodem na niespotykane barbarzyństwo Niemców. Tego feralnego dnia, który przeszedł do historii jako tzw. lany poniedziałek, na miasto spadło 560 ton bomb burzących i 72 tony bomb zapalających. – *I wreszcie ten dzień pamiętny, gdy czterysta samolotów bez przerwy bombardowało miasto. Ciemno było od dymu pożarów i sadzy, domy się chwiały i waliły. Ludzie jak w obłędzie biegali od domu do domu, ze schronu do schronu. Na ulicach zabici, ranni, konie obok ludzi. Tak chyba wyglądać będzie koniec świata* – zanotował warszawski lekarz Ludwik Hirszfeld.

W odpowiedzi na bombardowania, Starzyński zapowiedział zemstę na sprawcach niedoli warszawiaków:

Dzisiaj Niemcy wystrzelili na Warszawę dziesięć wagonów amunicji. Możecie, cholery, wystrzelać dziesięć razy więcej, a Warszawy i tak nie zdobędziecie, gdyż nic nie jest w stanie złamać ducha naszego oporu. Po raz ostatni odwołuję się do naszych sojuszników. Już nie proszę o pomoc. Na to już nie czas. Żądam pomsty. Za spalone kościoły, za zniszczone zabytki, za łzy i krew niewinnie pomordowanych, za mękę rozrywa-

na (z udziałem m.in. prezydenta Starzyńskiego), która podjęła decyzję o poddaniu miasta na zasadzie bezwarunkowej kapitulacji. Zawieszenie broni obowiązywało od południa 27 września, a następnego dnia o godz. 13:15, w fabryce Skody na Rakowcu, gen. Tadeusz Kutrzeba złożył podpis pod aktem kapitulacyjnym obrony Warszawy.

Mimo ogromu poniesionych ofiar i strat, wielu warszawiaków nie wie-



Obrona Warszawy 1939 r. FOT. ARCHIWUM

nych bombami, palonych ogniem pocisków fosforowych, uduszonych w zawalonych schronach i piwnicach. A wy, zbrodniarze, barbarzyńcy, którzy napadliście na nasz kraj, niosąc z sobą pozogę i śmierć – wiedźcie o tym, że istnieje sprawiedliwość, że istnieje sąd, przed którym wszyscy stanąć musimy, aby zdać sprawę i ponieść odpowiedzialność za nasze czyny.

„Dziś widzę wielką Warszawę...”

Zapowiadając ukaranie winnych zniszczenia Warszawy, prezydent Starzyński zdawał już sobie sprawę z beznadziejności dalszego oporu. 26 września, armia niemiecka przypuściła generalny szturm na miasto atakując je od południa. W tym dniu w sztabie Dowództwa Obrony Warszawy obradowała Rada Wojen-

” Czterysta samolotów bez przerwy bombardowało miasto. Ciemno było od dymu pożarów i sadzy, domy się chwiały i waliły. Ludzie jak w obłędzie biegali od domu do domu, ze schronu do schronu

rzyło w doniesienia o zakończeniu obrony miasta. – *Wszystkich nas ogarnia nie radość z powodu zaprzestania działań wojennych, lecz rozpacz i straszliwe załamanie. Ludzie wybuchają spazmatycznym płaczem. Szlochają na ulicach, szlochają po domach. Nikt do ostatniej chwili nie*

myślał o poddaniu się Niemcom. Tak tragiczna prawda jest tak daleka od naszych złudzeń i nadziei! – zapisała w dzienniku Halina Regulska, późniejsza uczestniczka Powstania Warszawskiego.

Depesze o zdobyciu przez Niemców Warszawy błyskawicznie obiegly świat. – *Opór Warszawy skończony. (...) Cała prasa świata pochyła się w holdzie wobec tej heroicznej obrony. Koniec jej niewątpliwie bo-*

Bilans trzytygodniowych walk o miasto był tragiczny. Straty wśród cywilów wyniosły ok. 25 tys. zabitych, kilkadziesiąt tysięcy osób po-

„ Na ulicach zabici, ranni, konie obok ludzi. Tak chyba wyglądać będzie koniec świata



Ruiny kamienicy u zbiegu ulic Piernackiego i Nowego Świata, październik 1939 r. FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

lesny, ale stanowi on preludeum do całkowitego wyzwolenia Polski. Obrona Warszawy jest zarazem przykładem tej wojny totalnej, którą prowadzi Hitler, gdyż to jego totalna wojna uczyniła z Warszawy fortecę – informował komentator Radia Paryż.

niosło rany. Substancja mieszkalna stolicy została zniszczona co najmniej w 12 procentach.

Dziś, po upływie 79 lat, Warszawa – z dewizą herbową „zawsze niezwyciężona” (łac. semper invicta) – jest jedynym miastem w granicach

Polski, które uhonorowano zaszczytnym orderem *Virtuti Militari*. Odznaczenie to nadał premier i Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski 9 listopada 1939 r. „w uznaniu bohaterskiego wytrwałego męstwa dowiedzonego przez ludność stolicy w obronie przeciw najazdowi niemieckiemu”.

Tę bohaterską postawę miasta najlepiej wyraził prezydent Starzyński w pamiętnym przemówieniu radiowym z 23 września 1939 r.: *Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielką będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę. Gdy teraz do Was mówię, widzę ją przez okna w całej wielkości i chwale, otoczoną kłębamii dymu, rozszerzonymi płomieniami ognia, wspaniałą, niezniszczalną, wielką, walczącą Warszawę. I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocińce – gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być parki — dziś są barykady gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale – nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały.*

Niemcy, którzy triumfalnie wkraczali do zrujnowanej Warszawy, nie zdawali sobie sprawy z faktu, że ani przewaga militarna, ani barbarzyńskie zbrodnie na cywilach, nie złamią ducha walki Polaków. W przeddzień podpisania aktu kapitulacji w broniącym się wciąż mieście powołano do życia tajną organizację Służba Zwycięstwa Polski, której celem była dalsza walka o niepodległość. W gruzach Warszawy rodziło się Polskie Państwo Podziemne – fenomen w okupowanej przez Niemców Europie. ■

Światowy Dzień Sybiraka w Szymbarku

17 września 2018 roku w Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku odbyły się obchody Światowego Dnia Sybiraka. Wzięli w nich udział Szeft Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



Szeft UdSKIOR uhonorował prezesa Związku Sybiraków Kordiana Borejko medalem „Pro Bono Poloniae”, a medalem „Pro Patria” dyrektor Centrum Edukacji i Promocji Regionu Lidie Czapiewską FOT. UDSKIOR

Obchody rozpoczęły się odczytaniem Apelu Pamięci, po czym odprawiona została msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem J.E. ks. abp. Zbigniewa Stankiewicza; po niej odbyła się ceremonia wręczenia nagród i odznaczeń. Szeft UdSKIOR uhonorował prezesa Związku Sybiraków Kordiana Borejko medalem „Pro Bono Poloniae”, a medalem „Pro Patria” dyrektor Centrum Edukacji i Promocji Regionu Lidie Czapiewską.

Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że następstwem 17 września była gehenna, która dotknęła Sybiraków. – *Tu, w Szymbarku, budujemy wspólnotę wdzięczności i pamięci. Pamięci wobec tych, którzy pozostali tam, daleko. Wdzięczności wobec Waszych rodziców, a zwłaszcza matek sybiraczek. Dziś otaczamy wdzięcznością tych, którzy pamiętali przez lata o Gólgocie Wschodu, którzy w latach komunistycznego zniewolenia przywoływali datę 17 września* – podkreślił Szeft UdSKIOR.

Podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk otrzymał „Bursztynowe Drzewo” – nagrodę przyznaną przez Kaszubów artystom i mecenasom kultury. Minister otrzymał to wyróżnienie – jak zaznaczono – za niezwykle i wieloletnie zaangażowanie w sprawy Sybiraków oraz rodzin dotkniętych zesańczą traumą, uczestnictwo w najważniejszych dla kombatantów wydarzeniach, sprawne działanie na rzecz sprawiedliwości społecznej oraz umacnianie narodowych więzi w środowiskach kombatanckich. **AP**

Spełnione marzenie Józefa Kowalczyka

Po niemal 78 latach tułaczki spełniło się marzenie żołnierza 12. Pułku Ułanów Podolskich i weterana spod Monte Cassino. 94-letni Józef Kowalczyk powrócił do Polski i otrzymał uprawnienia kombatanckie oraz potwierdzenie obywatelstwa polskiego. Dokument potwierdzający pełnię praw kombatanckich osobiście wręczył mu Szeft Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Józef Kowalczyk urodził się w Lubomierzu koło Limanowej. W 1939 roku lub na początku 1940 roku wraz ze swoim młodszym bratem przedostał się przez Węgry, a następnie Turcję do Palestyny, gdzie w 1943 roku wstąpił do 12. Pułku Ułanów Podolskich w ramach 2. Korpusu Polskiego. Przeszedł cały szlak bojowy przez Półwysep Apeniński. Walczył pod Monte Cassino i został odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Monte Cassino. Za udział w walkach został uhonorowany wieloma innymi polskimi i brytyjskimi odznaczeniami.

Po zakończeniu wojny wraz ze swoim dywizjonem został przetransportowany do Wielkiej Brytanii. Wstąpił do Polskie-

go Korpusu Rozmieszczenia i Przystosobienia w stopniu strzelca. Tam mieszkał do 1965 roku, a następnie wyemigrował do Australii. Po wypadku, kilka lat temu został umieszczony w domu opieki społecznej i ubezwłasnowolniony. 28 sierpnia 2018 roku, na podstawie zebranych dokumentów i przeprowadzeniu postępowania administracyjnego, wojewoda małopolski Piotr Ćwik wydał decyzję potwierdzającą polskie obywatelstwo Józefa Kowalczyka. **red.**



– *Jest Pan wolnym człowiekiem. Obywatel naszej dumnej, kochanej ojczyzny, za którą pan walczył. Ta wojenna wędrówka zakończyła się. Jest pan w domu – powiedział podczas spotkania z weteranem Szeft UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk* FOT. UDSKIOR



FOT. MIECZYSŁAW SROGATKO, X 1946 R. / ZE ZBIORÓW MUZEUM MIASTA GDYNI

NORBERT NOWOTNIK

Intelligenzaktion na Pomorzu

Niemiecki mord na polskiej inteligencji

Lasy Piaśnickie w pobliżu Wejherowa i Las Szpęgawski koło Starogardu Gdańskiego, ale także Mniszk pod Świeciem oraz tzw. fordońska „Dolina Śmierci” w Bydgoszczy to miejsca, gdzie jesienią 1939 roku doszło do największych zbrodni w ramach tzw. Intelligenzaktion na Pomorzu. Niemieckie zbrodnie miały na zawsze wyeliminować Polaków należących do przedwojennych elit.

Wszyscy fachowcy polskiego pochodzenia winni być wykorzystani w naszym przemyśle zbrojeniowym. Później wszyscy Polacy znikną ze świata. (...) Dlatego jest konieczne, aby wielki naród niemiecki widział swoje główne zadanie w unicestwieniu wszystkich Polaków – oświadczył w czasie niemieckiej okupacji w Polsce dowódca SS Heinrich Himmler. Planowana od jeszcze przedwojennego okresu zagłada w pierwszym rządzie miała dotyczyć Polaków zamieszkujących Pomorze, które w nazistowskiej narracji było rdzeniem niemieckie. Zwłaszcza ziemie Pomorza Gdańskiego okupanci uznali za odwiecznie należące do Niemiec i po wybuchu wojny 1 wrze-

śnia 1939 roku natychmiast wcielili je do III Rzeszy.

Eksterminacja polskiej inteligencji

Polscy urzędnicy, nauczyciele, wojskowi, duchowni, a także działacze społeczni i polityczni, którzy żyli na terenie Pomorza od początku wojny byli aresztowani przez Niemców. W języku nazistów były to osoby „niepożądane z punktu widzenia bezpieczeństwa Trzeciej Rzeszy”. Prawdziwą istotą tych działań było pozbawienie wolności i życia tych Polaków, którzy jako warstwa przywódcza mogli skutecznie przeciwstawić się okupantom i stanowić dla nich realne zagrożenie. Mimo że polscy inteligenci trafiali do obozów

koncentracyjnych (budowę obozu w Stutthofie rozpoczęto latem 1939 roku, a już 2 września wysłano tam pierwszy transport więźniów), to jednak większość z nich została zamordowana przez Niemców w pomorskich lasach. Intelligenzaktion (z niem. akcja „inteligencja”) okazała się jednym z pierwszych hitlerowskich aktów ludobójstwa.

– Okupanci zabijali zarówno tych przedstawicieli polskich elit, którzy natychmiast podjęli walkę z najeźdźcą, jak i tych, którzy stanowili choćby potencjalne zagrożenie. Celem eksterminacji była bowiem próba sprowadzenia narodu polskiego do stanu społeczeństwa bezkulturowego – podkreślił we wstępie publikacji „Zagłada polskich elit Akcja AB – Katyń” śp. Janusz Kurtyka, historyk i w latach 2005–2010 prezes Instytutu Pamięi Narodowej. W sumie historycy szacują, że jesienią 1939 roku w lasach Pomorza Gdańskiego, obejmującego tereny Kaszub, Kociewia i byłego Wolnego Miasta Gdańska, Niemcy rozstrzelali około 60 tys. Polaków – nauczycieli, wojskowych, urzędników, duchownych, działaczy społecznych i politycznych (inne szacunki mówią o ok. 40 tys. ofiar).

Pomorski Katyń – przygotowania

Po agresji III Rzeszy Niemieckiej i Związku Sowieckiego na Polskę pod okupacją niemiecką znalazło się 48 proc. powierzchni przedwojennego państwa polskiego z ok. 22 milionami obywateli. Pomorze, ale także Mazowsze, Wielkopolskę, Ziemię Łódzką i Śląsk wcielono bezpośrednio do Rzeszy, a z pozostałych terenów utworzono Generalne Gubernatorstwo (GG), które w zamierzeniu Niemców miało być rezerwuarem taniej siły roboczej. Od pierwszych dni okupacji, na terenach anektowanych, prowadzono brutalną politykę germanizacji.

Natomiast samą likwidację polskiego „elementu przywódczego”

władze hitlerowskie planowały jeszcze przed wybuchem wojny. Historyk Piotr Semków, związany wcześniej z gdańskim IPN, a obecnie profesor Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni podkreślił, że zbrodnie na pomorskiej inteligencji planowano już w maju 1939 roku. – *W centrali służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) w Berlinie utworzono specjalny referat, który prowadził spis Polaków przewidzianych do aresztowania i likwidacji. Nazwiska umieszczano w specjalnym wykazie w formie książki-notatnika (Sonderfahndung-*

mnijności niemieckiej w Polsce, zwłaszcza na Pomorzu – podał badacz. Oddziały Selbstschutzu, składające się z miejscowych Niemców, były kierowane przez oficerów SS przybyłych z Rzeszy.

Największymi z miejsc kaźni stały się Lasy Piaśnickie w pobliżu Wejherowa i Las Szpęgawski koło Starogardu Gdańskiego.

Zbrodnie m.in. w Lasach Piaśnickich i w Lesie Szpęgawskim

Zbrodni w ramach Intelligenzaktion dokonano w wielu miejscowościach, jednak wyjątkowo tra-

siedem tysięcy osób. Trudno jednak podać dokładne dane, ofiar mogło być też więcej. – *Ogrom masowych mordów był tak wielki, iż sami Niemcy określali je mianem „nielegalnych rozstrzeliwań”* – podkreślił Semków.

W Lasach Piaśnickich ofiary były rozstrzeliwane; dokładny opis organizacji zbrodni znajduje się m.in. w Muzeum Piaśnickim w Wejherowie, które pod koniec 2015 roku powołał minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński. – *Pięć lub sześć osób ustawiano w pozycji kłęczącej lub stojącej w pobliżu przygotowywanych uprzednio gro-*



Ekshumacje ofiar zamordowanych w Piaśnicy FOT. MIECZYSLAW SYROWATKO, X 1946 R. / ZE ZBIORÓW MUZEUM MIASTA GDYNI (2)

sbuch Polen – SFB) – przypominał w jednym z artykułów poświęconych martyrologii Polaków z Pomorza Gdańskiego.

Eksterminacji polskich elit dokonywały przede wszystkim grupy operacyjne policji bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sipo), które wkroczyły do Polski tuż za jednostkami Wehrmachtu. Jednak szczególnie – jak przypomina Semków – eksterminacyjna rola przypadła oddziałom paramilitarnym – Selbstschutz. – *Decyzja o ich utworzeniu zapadła w Berlinie pomiędzy 8 a 10 września 1939 roku (...). Genezy powołania do istnienia Selbstschutzu należy się dopatrywać w rzekomych masowych prześladowaniach*

gicznym miejscem okazała się Piaśnica niedaleko Wejherowa – teren masowych egzekucji w Polsce, gdzie – jak przypominają historycy IPN – od połowy października 1939 do kwietnia 1940 roku śmierć poniosło ok. 10–12 tys. mieszkańców Gdańska, Gdyni, Wejherowa i Kartuz. Z racji rozmiarów zbrodni do dziś określana jest ona jako „pomorski Katyń” lub „kaszubska Golgota”. Niemiecy kaci mordowali głównie przedstawicieli polskiej inteligencji, ale także pacjentów niemieckich szpitali psychiatrycznych, w tym cudzoziemców przywożonych pociągami z III Rzeszy. W ocenie badaczy w Piaśnicy mogło zginąć 12–14 tysięcy, a w Szpęgawsku – około

ów. Do kopania ich wynajmowani byli mieszkający w okolicy niemieccy rolnicy. Ofiary ginęły od strzału w tył głowy, oddawanego z odległości około metra. Kilkaset metrów od miejsca egzekucji reszta więźniów oczekiwała na swoją kolej, słysząc strzały i krzyki zabijanych. Relacje świadków, wyniki ekshumacji i oględziny miejsca zbrodni potwierdzają, że śmierć następowała również wskutek dobijania rannych ciosami zadawanymi kolbami karabinów, a także roztrzaskiwania główek dzieci o pnie drzew – podało wstrząsające informacje muzeum.

– *Wykopaliśmy około 10 dołów (...). W dwa lub trzy dni po wykopaniu pierwszego dołu słychać było*

w porze popołudniowej strzały karabinowe, a następnie karabinów maszynowych. Strzały trwały ponad godzinę. Odgłos strzałów dochodził od strony, gdzie właśnie kopalem dół. Domyśliłem się, że przy tych dołach odbywa się rozstrzelanie Polaków – brzmi relacja jednego z okolicznych mieszkańców, przywołana z kolei w monografii Barbary Bojarskiej, cenionej badaczki zbrodni w Lasach Piaśnickich.

W 1944 roku, dla zatarcia śladów zbrodni, hitlerowcy sprowadzili więźniów, m.in. z obozu koncentracyjnego Stutthof, którzy musieli wydobywać ze zbiorowych grobów

” Pięć lub sześć osób ustawiano w pozycji klęczącej lub stojącej w pobliżu przygotowywanych uprzednio grobów. (...) Ofiary ginęły od strzału w tył głowy, oddawanego z odległości około metra

m.in. Mniszk pod Świeciem oraz osławiona „Dolina Śmierci” w Bydgoszczy, czyli w wąwozie pomiędzy wzgórzami na obrzeżach obecnie największej bydgoskiej dzielnicy mieszkaniowej – Fordonu. W 1939 roku miejsce to było oddalone od miasta, a Niemcy zamordowali tam ok. 1200 Polaków, głównie nauczycieli, urzędników, kupców, rzemieślników, lekarzy i duchownych. Od wielu lat już wiadomo, że oprawcy do ostatnich chwil zęcali się nad ofiarami, a nawet tuż przed uśmierceniem robili im zdjęcia „portretowe”, które odnaleziono po wojnie.

Rozmiary zbrodni

Powołując się na ustalenia znawców problematyki historyk Semków podał, że w masowych oraz pojedynczych egzekucjach przeprowadzanych na terenie Pomorza tylko w 1939 roku zginęło od 36 tys. do 42 tys. osób. Z kolei Dieter Schenk, niemiecki znawca problematyki okupacji na Pomorzu, oszacował, że w latach 1939–1945, choć głównie jesienią 1939 roku, w Ok-

w Stutthofie zginęło w latach 1939–1945 około 65 tysięcy osób.

Mordowano – jak podał Schenk w publikacji pt. „Albert Forster gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich” – przedstawiciele polskiej inteligencji, Żydów, członków polskich grup oporu, osoby „nienawidzące Niemców i judzące przeciwko Niemcom”, ludzi niegdyś sympatyzujących z Polakami, rzekomych przywódców i współsprawców tzw. bydgoskiej „krwawej niedzieli”, ofiary aktów zemsty i denuncjacji.

– Decyzją z 26 listopada 1939 roku odpowiedzialnego za całość polityki narodowościowej na terenie okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie gauleitera Alberta Forstera liczące ok. 38 tys. członków oddziały Selbstschutzu uległy rozwiązaniu. Z tej okazji odbyło się w Bydgoszczy uroczyste spotkanie najbardziej „zasłużonych członków”, którym podziękowano za wkład w umacnianie niemieczyny – przypomniał podsumowując zbrodnię Semków.

Wielu sprawców mordów w piaśnickich i szpegawskich lasach zostało po II wojnie światowej osądzonych. Wśród nich był np. Albert Forster, gauleiter NSDAP i namiestnik Rzeszy w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, na którym 28 lutego 1952 roku wykonano egzekucję w więzieniu na Mokotowie w Warszawie. Na karę śmierci w 1948 roku skazał go Trybunał Narodowy w Gdańsku za zbrodnie popełnione na Pomorzu w latach 1939–1945. Pomimo to tajemnicą wciąż pozostaje wiele nazwisk ofiar niemieckich zbrodni popełnionych w ramach Intelligenzaktion. W czasie II wojny światowej Polska – jak wciąż przypominają historycy – poniosła relatywnie największe straty i szkody demograficzne spośród wszystkich państw walczących i okupowanych. Do dzisiaj jednak rozmiar tych strat oraz zakres represji nie jest dokładnie znany. ■



Kadr z filmu pt. „Kamerdyner” w reżyserii Filipa Bajona FOT. RAFAŁ PIJAŃSKI

zwłoki ofiar i je palić. Trwało to kilka tygodni. Po wykonaniu pracy więźniów rozstrzelano.

Inne miejsca zbrodni w ramach Intelligenzaktion na Pomorzu to

regu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie zamordowano od blisko 53 tysięcy do ponad 60 tysięcy osób. Warto też pamiętać, że we wspomnianym obozie koncentracyjnym



FOT. MPW

Wspólnie z Polakami w Powstaniu Warszawskim walczyło kilkuset obcokrajowców

Cudzoziemcy na warszawskich barykadach

ANNA DĄBROWSKA

Do walki z hitlerowskim okupantem w sierpniu 1944 roku ramię w ramię z warszawskimi powstańcami stanęli także cudzoziemcy. Byli wśród nich przedstawiciele ponad 20 narodowości m.in.: Węgrzy, Słowacy, Gruzini, Francuzi, Holendrzy, Brytyjczycy, Włosi, Niemcy, Ormianie, Rosjanie, a także Australijczyk i Nigeryjczyk. – Łącznie w zrywie walczyło 200–300 obcokrajowców – podaje Michał Wójciuk, historyk z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Ich drogi w powstańcze szeregi były bardzo różne. Dla części Polska była przybraną ojczyzną, losy innych są przykładem wojennej tułaczki. Wśród nich byli żołnierze armii alianckich zbiegli z niemieckich obozów jenieckich, dezercerzy z Wehrmachtu i dywizji węgierskich, robotnicy przymusowi, którzy uciekli z obozów pracy, a także osoby uwolnione przez powstańców z niemieckich więzień i aresztów.

Słowacki pluton

Najsłynniejszą grupą obcokrajowców w powstaniu byli Słowacy,

którzy utworzyli własny 535 Samodzielny Pluton Armii Krajowej. Oddział powstał w końcu 1943 roku z inicjatywy działającego w Warszawie Słowackiego Komitetu Narodowego. Podczas powstania pluton jako jedyny niepolski oddział miał prawo posługiwania się sztandarem i opaskami z własnymi barwami narodowymi. Na czele oddziału stanął ppor. Mirosław Iringh „Stanko”, który przed wojną pracował jako dziennikarz w Warszawie. – W skład plutonu liczącego latem 1944 roku blisko 60 żołnierzy wchodziło przedstawiciele różnych narodowości:

ok. 20 Słowaków, z których wielu pracowało w gazowni na Czerniakowie, a także Polacy, Gruzini, Węgrzy, Ormianie, Azerowie, Czech i Ukraińców – wylicza historyk z MPW.

Byli to najczęściej uciekinierzy z niemieckiej niewoli. – *To była bardzo różnorodna grupa, ale wszyscy bardzo zainteresowani działalnością w powstaniu, nie było jakichś zadrzań narodowościowych – wspomina w rozmowie dla Archiwum Historii Mówionej MPW Danuta Michałowska „Aga”, sanitariuszka 535 plutonu.*

Podczas powstania pluton działał w rozproszeniu. Część walczyła w Zgrupowaniu „Kryśka” na Czerniakowie i 20 września po ciężkich walkach ostatni żołnierze wraz z ppor. „Stanko” przeprawili się przez Wisłę. Inna drużyna pod dowództwem pchor. Adama Chalupca „Janko” działała w Rembertowie. Słowacy wzięli też udział m.in. pierwszego dnia powstania w nieudanym szturmie na Belweder oraz uczestniczyli w walkach o Uniwer-

Z Kaukazu do Warszawy

Jak podkreśla Michał Wójciuk, najwięcej wśród cudzoziemskich powstańców warszawskich było przedstawiciele narodów podległych ZSRR. – *Byli to żołnierze Armii Czerwonej, którzy zostali wzięci przez Niemców do niewoli i zbiegli z niej do oddziałów powstańczych lub ukrywali się w Warszawie* – opowiada historyk. W tej grupie znaleźli się Gruzini, Ormianie, Azerowie, Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini.



Słowacy z 535 Samodzielnego Plutonu Armii Krajowej FOT. ARCHIWUM

„ Jedną z najliczniejszych grup cudzoziemskich w powstaniu byli Węgrzy, którzy choć oficjalnie pozostawali w sojuszu z Niemcami, sympatyzowali z Polakami

sytet Warszawski. – *Niejednokrotnie byłam wysyłana do plutonu Słowaków. To był wspaniały międzynarodowy oddział* – opowiada Jadwiga Wanda Podrygałło „Isia”, łączniczka oddziału „Dysk” Zgrupowania „Kryśka” w Archiwum Historii Mówionej MPW.

Prasa powstańcza dużo pisała o Gruzinach. – *Dowiadujemy się, że w rejonie Powiśla operuje oddział Gruzinów, złożony z dawnych jeńców sowieckich i członków kolonii gruzińskiej w Warszawie* – podawała „Rzeczpospolita Polska” 20 sierpnia 1944 roku. Sześciu gruzińskich powstańców walczyło w plutonie Słowaków, bili się również w innych jednostkach, między innymi w Batalionie „Miłosz” w Śródmieściu.

Natomiast w Batalionie „Parasol” służyła jako łączniczka 16-letnia Irena Schirtlądze „Irka”, córka kpt. Arkadiusza Schirtlądze. Jej ojciec był gruzińskim oficerem kontraktowym w polskiej armii i szkolił w Dęblinie polskich pilotów. Podczas wojny obronnej 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej i o-

stał zamordowany w Katyniu. Jego córka poległa 14 września 1944 roku przy barykadzie na ulicy Ludnej podczas próby ratowania swojego rannego dowódcy plut. pchor. Wacława Dunina-Karwickiego „Lutego”.

Stronę polską wspierali także inni przedstawiciele narodów kaukaskich. Ormianie służyli w różnych oddziałach na Czerniakowie, Żoliborzu i Starówce, a Azer Zylfigar Kerimow „Kaukaz” był lekarzem w jednej z kompanii Pułku „Baszta”. – *Żołnierze ci z dala od swej ojczyzny walczyli ramię przy ramieniu wraz z nami, za naszą sprawę i zasłużyli się Polsce na równi z jej synami* – napisał w jednym z rozkazów mjr Stefan Jastrzębski „Miłosz”, dowódca batalionu „Miłosz”. – *W oddziałach powstańczych służyły również osoby o rosyjsko brzmiących nazwiskach, dziś jednak często trudno określić czy byli to Rosjanie czy przedstawiciele innych narodów słowiańskich* – mówi Michał Wójciuk.

Rosjanie wchodzili także w skład oddziałów 1. Armii Wojska Polskiego, które desantowały się na lewy brzeg Wisły podejmując próby pomocy powstańcom.

Dwa bratanki

Jedną z najliczniejszych grup cudzoziemskich w powstaniu byli Węgrzy, którzy choć oficjalnie pozostawali w sojuszu z Niemcami, sympatyzowali z Polakami. W sierpniu 1944 roku w okolicach Warszawy stacjonował węgierski II Korpus Rezerwowy liczący kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, podporządkowany niemieckiej 9. Armii. Węgrzy pomagali polskiej ludności cywilnej i partyzantom, ostrzegali ich o planowanych atakach niemieckich oraz zaopatrywali w broń, amunicję i żywność.

– *Dowodzący general Królewskiego Węgierskiego II Korpusu Rezerwowego na mojeapytanie o zachowanie jego oddziałów wobec Polaków*

zameldował, że oddziały są serdecznie witane przez polską ludność i już teraz wystąpiły oznaki bratania się – pisał gen. Nicolaus von Vormann, dowódca 9. Armii w meldunku do swojego dowództwa.

Często zdarzały się także dezerccje z oddziałów węgierskich i przyłączanie się do jednostek powstańczych. W sumie w walkach wzięło udział kilkudziesięciu Węgrów, którzy trafiali głównie w szeregi Grupy AK „Kampinos”. Natomiast Henryk Vlassak „Wania”, filmowiec pochodzenia węgierskiego, służył w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Był m.in. autorem zdjęć natarcia niemieckich czołgów, przed którymi pędzona była ludność cywilna.

O walce Węgrów ramię w ramię z Polakami przypominają także groby. W Podkowie Leśnej znajduje się mogiła trzech żołnierzy węgier-

skich, którzy przystąpili do powstania, a w Raszynie grób sierż. Józefa Vonyiku oraz sześciu jego towarzyszy, którzy polegli walcząc po polskiej stronie.

Od Australii po Francję

– *Wśród powstańców pochodzących z zachodu Europy w Warszawie bili się m.in. Francuzi, przede wszystkim zbiegli robotnicy przymusowi* – podaje historyk MPW. Jednym z nich był nieznany z nazwiska żołnierz Batalionu „Tur” o pseudonimie „Gwiazdka”. Poległ on 14 września na ul. Rozbrat podczas próby unieszkodliwienia niemieckiej miny samobieżnej.

Na polską stronę przechodzili też Alzatzycy przymusowo wcieleni do Wehrmachtu np. Hubert Vengoli, przedwojenny nauczyciel przez powstańców zwany „Degolista”. Walcząc w polskim zrywie zginął

w połowie sierpnia przy ul. Grzybowskiej. Z kolei w Batalionie „Zośka” służył inny Alzatzczyk, kpr. Roger Bartlet „Rożek”, który na początku sierpnia dołączył na Woli do III Plutonu „Felek”, a poległ 29 sierpnia w obronie Starego Miasta.

W relacjach powstańczych pojawiają się też informacje o pojedynczych żołnierzach niemieckich, którzy przeszli na polską stronę. Najbardziej znanym Niemcem w naszych szeregach był podoficer Luftwaffe Willy Lampe, który uczył Polaków obsługi niemieckiej broni. Służył w 1. kompanii Zgrupowania AK „Bartkiewicz”, a później trafił do sztabu płk. Antoniego Chruściela „Montera”, dowódcy sił powstańczych.

W polskich oddziałach byli również Holendrzy: w Śródmieściu służył Leendert van den Heijden, a w okolicy Dworca Głównego bił

Premiera filmu „Cudzoziemcy w Powstaniu Warszawskim”

18 września 2018 roku w stołecznej Kinotece odbyła się premiera filmu „Cudzoziemcy w Powstaniu Warszawskim” w reżyserii Małgorzaty Bramy. Fabularyzowany dokument powstał na podstawie m.in. relacji ostatnich żyjących żołnierzy biorących udział w walkach o Warszawę latem 1944 roku. To pierwsza w Polsce produkcja ukazująca historię powstańców innych narodowości, którzy wspólnie z Polakami stanęli do walki o stolicę. Film powstał na zlecenie Związku Powstańców Warszawskich m.in. dzięki dofinansowaniu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Podczas premiery Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk przekazał słowa uznania dla Małgorzaty Bramy, której – jak mówił – „twórczość spowoduje, że zainteresowanie tym tematem wzrośnie nie tylko wśród pasjonatów historii czy u historyków, ale również u tych, którzy nieprofesjonalnie, ale z potrzeby serca historią się zajmują”. – Mam nadzieję, że ten film, do którego po-



W premierze udział wzięła wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Halina Jędrzejewska (na zdjęciu z przewodniczącą Rady m.st. Warszawy Ewą Malinowską-Grupińską i postem Andrzejem Melakiem) FOT. UDSKIOR

wstania jako Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych mieliśmy zaszczyt się przyczynić, tę lukę w świadomości narodowej uzupełni – podkreślił minister. **red.**

się strz. Lodovikus Stevens „Lu”, który działał w polskiej konspiracji już od 1943 roku. Powstańcze relacje wspominają także o Włochach, np. o strzelcu Salvatore Buccello, który walczył w batalionie „Chrobry I”, a po kapitulacji powstania trafił do niemieckiego obozu jenieckiego.

Powstanie miało również swojego cudzoziemskiego kronikarza – Bry-



Emilia Krakowska i Ibrahim Barrie na planie filmu pt. „Cudzoziemcy w Powstaniu Warszawskim” w reżyserii Małgorzaty Bramy
FOT. RAFAŁ KRUSZKA

tyjczyka por. Johna Warda. Oficer ten, jako pilot RAF-u, dostał się do niemieckiej niewoli i trafił do obozu jenieckiego w Poznańskim, skąd uciekł w 1942 roku. Przedostał się do Warszawy i podczas zrywu w sierpniu 1944 roku służył w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Porucznik Ward podczas powstania nadał do Londynu ponad 100 relacji i depezy radiowych o sytuacji w walczącej Warszawie, był też korespondentem wojennym gazety „The Times”. Za swoje zasługi otrzymał Krzyż Walecznych z rąk gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, komendanta AK. Po kapitulacji powstania Brytyjczyk wydostał się z Warszawy, walczył potem w oddziałach AK w rejonie

Kielc, a w 1945 roku wrócił do Wielkiej Brytanii.

– *Walczyście wspaniale. W żadnym kraju na świecie nie ma takiej młodzieży. Dawniej przypuszczałem, że najlepszymi żołnierzami świata są Australijczycy; dziś zdanie zmieniłem, są nimi Polacy* – mówił 24 sierpnia „Rzeczpospolitej Polskiej” Walter E. Smith, jedyny Australijczyk w powstańczych szeregach, który walczył w rejonie pl. Żelaznej Bramy. Wcześniej Smith pracował na antypodach jako barman, a po wybuchu II wojny wstąpił do wojska. Walczył na Krecie i w 1941 roku podczas niemieckiej inwazji na wyspę trafił do niewoli. Był przetrzymywany w obozach je-



Nigeryjczyk August Agbola O'Brown „Ali”, jedyny czarnoskóry powstańca warszawski
FOT. ARCHIWUM UDSIOR

nieckich na terenie Polski, z których uciekł i nawiązał kontakt z polskim podziemiem. Przeżył powstanie, a po wojnie wrócił do Australii.

Muzyk jazzowy

Wśród warszawskich powstańców walczących z okupantem znaleźli się też Żydzi z kilku krajów europejskich m.in. Węgier, Belgii, Francji, Grecji, Holandii i Norwegii. – *Zostali uwolnieni z tzw. Gęsiówki, obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej na Woli 5 sierpnia 1944 roku przez żołnierzy Batalionu „Zośka”* – mówi Wójciuk. Wolność odzyskało wówczas 348 osób, z których wielu przyłączyło się do powstania.

Żołnierzem plutonu pancernego Batalionu „Zośka” został Henryk Le-

deman „Heniek” przedwojenny podchorąży piechoty i uczestnik powstania w getcie. Służbę medyczną w batalionie pełnił chirurg Sołtan Safijew „Doktor Turek”, były lekarz wojskowy Armii Czerwonej. – *Byli więźniowie Gęsiówki, dla których zabrakło broni, trafili do powstańczych służb pomocniczych: transportowali rannych, gasili pożary, pracowali przy budowaniu barykad* – wylicza historyk.

Natomiast niewątpliwie najbardziej egzotycznym powstańcem był czarnoskóry Nigeryjczyk August Agbola O'Brown „Ali”. Jako młody chłopak zaciągnął się na brytyjski okręt handlowy i w 1922 roku trafił do Polski. Zamieszkał w Warszawie, ożenił się z Polką i pracował jako perkusista jazzowy. W 1941 roku wstąpił do konspiracji, a po wybuchu powstania chwycił za broń jako strzelec batalionu „Iwo” na Śródmieściu Południowym. Po wojnie „Ali” pracował w Wydziale Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Warszawie, a w latach 50. wyjechał z rodziną do Wielkiej Brytanii.

– *Choć cudzoziemcy stanowili w sumie znikomy procent wśród uczestników warszawskiego zrywu, ich udział miał dla powstańców duże znaczenie moralne* – tłumaczy Michał Wójciuk. Fakt, że w oddziałach bili się przedstawiciele różnych narodowości, był mocno nagłaśniany przez powstańczą prasę, na jej łamach pojawiały się wywiady z cudzoziemcami i artykuły o ich udziale w walkach. – *Takie informacje podtrzymywały Polaków na duchu pokazując, że nie jesteśmy sami* – mówi historyk. Jak dodaje, dla warszawiaków obecność obcokrajowców na barykadach była dowodem, że walka przeciwko niemieckiemu okupantowi jest nie tylko sprawą Polaków. – *Natomiast dla obcokrajowców możliwość uczestniczenia w powstaniu była często formą walki za swoją ojczyznę* – podkreśla Wójciuk. ■

Józef Unrug wybrał Polskę na swoją ojczyznę

(7 X 1884 r. – 28 II 1973 r.)



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.IAGC.GOV.PL)

– Liczymy, że jego triumfalny powrót do kraju będzie przywołaniem tego ducha, który niegdyś ożywił cywilizację europejską, bazującą na twardych fundamentach etycznych. Dla Polaków to również swoiste zobowiązanie. Józef Unrug wybrał służbę dla Rzeczypospolitej, gdyż znalazł w Polsce coś cennego, coś, czemu warto było poświęcić życie. Powinniśmy zatem uczynić wszystko, by w swym codziennym działaniu potwierdzać słuszność jego wyboru, by podobnie jak On bezinteresownie służył Polsce – dodał.

25 września doczesne szczątki Admirała Józefa Unruga i Jego Małżonki Zofii na pokładzie fregaty ORP Kościuszko opuściły francuski port Brest. Po przyplłynięciu do Ojczyzny, 2 października 2018 roku odbędzie się uroczystość państwowego pogrzebu Dowódcy Obrony Wybrzeża 1939 r. śp. admirała floty Józefa Unruga i jego małżonki śp. Zofii Unrug.

Józef Unrug urodził się 7 października 1884 roku w Brandenburgiu an der Havel niedaleko Berlina jako Joseph von Unruh (syn pruskiego oficera), w rodzinie kultywującej polskie tradycje sięgające XVI w. Jego ojciec po odejściu z wojska zainteresował się polskimi przodkami, zaczął uczyć synów polskiego. Józef wstąpił do wojska i w 1907 roku

24 i 25 września w Montrésor we Francji odbyły się uroczystości związane ze sprowadzeniem do Polski szczątków adm. floty Józefa Unruga i jego żony Zofii, w których uczestniczyli m.in. zastępca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego minister Dariusz Gwizdała, ambasador RP we Francji Tomasz Młynarski, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, zastępca prezesa Instytutu Pamięi Narodowej Mateusz Szpytma, przedstawiciele władz francuskich, a także marynarki wojennej Polski i Francji.

Uroczystości poświęcone dowódcy Obrony Wybrzeża w 1939 roku rozpoczęły się od mszy św. we francuskim Montrésor. Były one wypełnieniem ostatniej woli admirała Józefa Unruga, by spocząć obok swych podwładnych.

– *Przybywamy na francuską ziemię, która udzieliła czasowego schronienia prochom wiceadmirała Józefa Unruga. Dziękujemy Francji za przyjęcie naszego bohatera, ale jego szczątki zabieramy do Polski. Spełniono jego warunek, by przywrócić honor kolegom, oficerom Marynarki Wojennej niesprawiedliwie osądzonym i straconym mocą stalinowskich wyroków. Wiceadmirał Józef Unrug może wraz z małżonką powrócić do ojczyzniego domu. Polskę wybrał za swoją Ojczyznę i pozostał w swym wyborze konsekwentny* – powiedział podczas mszy św. w intencji admirała i jego małżonki Jan Józef Kasprzyk.



Pożegnalna msza św. w intencji admirała floty Józefa Unruga i jego małżonki, Montrésor, 24 września 2018 r. FOT. BIURO BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

został oficerem Cesarzowskiej Marynarki Wojennej. Do zakończenia I wojny światowej walczył w marynarce wojennej Cesarstwa Niemieckiego jako dowódca flotylli i komendant szkoły okrętów podwodnych.

Tuż po odzyskaniu niepodległości wystąpił z Kaiserliche Marine i wraz z innymi polskimi żołnierzami, którzy walczyli dotąd po stronie zaborców wrócił do Polski, by rozpocząć służbę w polskim wojsku. 19 maja 1919 roku zgłosił gotowość do odbudowy polskiej marynarki wojennej. Jako podwładny, a następnie wieloletni przyjaciel admirała Jerzego



FOT. BIURO BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

„ Józef Unrug współtworzył autentyczną elitę II Rzeczypospolitej, był arystokratą z urodzenia i zarazem arystokratą ducha

Świrskiego tworzył i odbudowywał polską flotę wojenną. W 1925 roku został jej dowódcą.

W 1933 roku otrzymał kolejny awans do stopnia kontradmirała, a tuż przed wybuchem II wojny światowej, objął stanowisko dowódcy Floty i Obrony Wybrzeża. Wybrzeże wraz z Hellem, bronione przez admirała Józefa Unruga i jego żołnierzy, było jednym z najdłużej utrzymujących się punktów oporu w wojnie obronnej Polski 1939 roku. Do kapitulacji ostatecznie doszło 2 października 1939 roku; Hel zapisał się w historii jako ostatnia kapitulująca twierdza Wojska Polskiego.

Admirał Józef Unrug trafił do niewoli niemieckiej. Na podejmowane przez Niemców próby porozumienia się w języku niemieckim, admirał odpowiadał w języku polskim i w obecności polskiego świadka: „Jestem polskim oficerem i wyrzuciłem z pamięci język niemiecki 1 września 1939 roku”. Odrzucał również oferowane przez Niemców stanowiska w Kriegsmarine. W następnych latach przewożony był do siedmiu kolejnych obozów jenieckich. Lata działań wojennych zakończyły się dla niego 29 kwietnia 1945 roku, kiedy żołnierze amerykańscy wyzwolili niemiecki obóz Murnau w Bawarii.

W Wielkiej Brytanii, Józef Unrug brał udział w demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Józef i Zofia Unrugowie od 1958 roku przebywali w domu spokojnej starości dla byłych kombatanów i polskich uchodźców politycznych w Lailly-en-Val koło Orleanu we Francji. Admirał zmarł w roku 1973; jego żona odeszła w 1980 roku. Oboje zostali pochowani na cmentarzu w Montrésor.

Zgodnie z decyzją prezydenta Andrzeja Dudy, na wniosek szefa MON Mariusza Błaszczaka, 21 września Józef Unrug został mianowany na stopień admirała floty.

Aleksandra Półtorak

Więcej o admirałce Józefie Unrug w październikowym wydaniu biuletynu „Kombatant”.

Uroczystości pogrzebowe gen. bryg. Juliana Pobóg Filipowicza

(13 IX 1895 r. –
– 14 VIII 1945 r.)

Mszą św. w kościele pw. św. Wincentego a Paulo w Otwocku 13 września 2018 roku rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe i przeniesienie doczesnych szczątków gen. bryg. Juliana Pobóg Filipowicza.

– *Dzisiaj wypełniamy po latach nasz obowiązek wobec jednego z najznamienitszych synów narodu polskiego. Dzisiaj z honorami Rzeczypospolita żegna swojego rycerza, rycerza słusznych spraw. Pan General, tak jak jego czterech braci, urodził się kiedy Polski nie było na mapach Europy i świata. Nie było państwa, ale trwał naród. Naród, który przetrwał dzięki rodzinom, dzięki wartościom, które w domu były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tak też było w rodzinie Filipowiczów – powiedział żegnając generała Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.*

Po mszy kondukt żałobny – w honorowej asyście Wojska Polskiego, orkiestry wojskowej, a także pocztów sztandarowych otwockich szkół – przeszedł na miejscowy cmentarz parafialny. Tam doczesne szczątki gen. bryg. Juliana Pobóg Filipowicza zostały złożone wśród jego żołnierzy w grobie położonym w Kwaterze Wojennej Żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1939 roku.

red.



FOT. UDSKIOR

Kiedy prawdziwa solidarność zastąpiła deklarowaną przyjaźń. Polskie protesty przeciwko inwazji na Czechosłowację w 1968 roku.

Solidarni z Czechami

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Pół wieku temu, w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 roku, wojska Układu Warszawskiego (w tym ludowe Wojsko Polskie) wkroczyły do Czechosłowacji kładąc kres Praskiej Wiośnie, czyli podjętej przez naszych południowych sąsiadów próbie budowy „socjalizmu z ludzką twarzą”. Do dzisiaj pokutuje mit, że inwazja cieszyła się poparciem Polaków. Tak jednak nie było.

Niestety nie dysponujemy badaniami statystycznymi na ten temat, ale np. zachowane listy do Polskiego Radia ewidentnie wskazują, że było dokładnie odwrotnie. Z kolei skala i różnorodność protestów przeciwko „bratniej pomocy”, a także sposobów okazania sympatii Czechom i Słowakom w tej trudnej dla nich sytuacji świadczą o tym, że w sierpniu 1968 roku odgórnie zadekretowaną przyjaźń zastąpiła prawdziwa oddolna solidarność.

„Ginę, żeby nie zginęła wolność...”

Polacy protestowali przede wszystkim w kraju. Na najbardziej dramatyczny protest zdecydował się 8 września 1968 roku (w trakcie centralnych uroczystości dożynkowych na Stadionie Dziesięciolecia, w obecności 100 tys. osób) 59-letni Ryszard Siwiec, który dokonał samospalenia. Ten były żołnierz AK, ojciec piątki dzieci zmarł cztery dni później w szpitalu. Znalaziono przy nim ulotki rozpoczynające się od słów: „Protestuję przeciw niespro-



FOT. ARCHIWUM GSRÓDKA MARTA

wokowanej agresji na bratnią Czechosłowację”, a zakończone stwierdzeniem: „Ginę po to, żeby nie zginęła wolność, prawda i człowieczeństwo”.

Dramatyczny czyn Siwca przeszedł niestety bez echa. Został nagłośniony dopiero kilka miesięcy później – w kwietniu 1969 roku – przez Radio Wolna Europa. Warto nadmienić, że w tym czasie bohate-

rem dla wielu Polaków był czeski student Jan Palach, który zdecydował się na podobny krok w połowie stycznia 1969 roku...

Inne formy protestów były zdecydowanie mniej drastyczne, choć niekiedy przybierały formy skrajne. I tak np. w Kętrzynie wrzucono petardę do sali konferencyjnej Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w Nowym

Mieście zbezczeszczone pomnik „bohaterów żołnierzy radzieckich i polskich”, zakładając na głowę czerwonoarmisty blaszany pojemnik na śmieci, a na cmentarzu żołnierzy sowieckich we Wrocławiu na słupach trzech bram wejściowych oraz czołgu stojącym na cokole namalowano farbą olejną swastyki. Ryzykownym i spektakularnym czynem było też zrzucenie 21 sierpnia tablicy z wizerunkiem Włodzimierza Lenina z najwyższego szczytu polskich Tatr – Rysów przez działaczy nielegalnej organizacji „Ruch” Stefana Niesiołowskiego i Wojciecha Majdę.

Polacy przede wszystkim jednak wypowiadali się przeciwko agresji na Czechosłowację. O powszechności tego rodzaju wypowiedzi świadczy m.in. fakt odnotowywania ich przez Służbę Bezpieczeństwa w przypadku byłych dygnitarzy komunistycznych. Przykładowo wysocy funkcjonariusze Ministerstwa Bez-

pieczeństwa Roberta Komara, który w czasie odprawy rezerwistów powołanych do służby wojskowej oświadczył, że „w Czechosłowacji rozgniatą się kobiety i dzieci”. Z kolei w Bydgoszczy Służba Bezpieczeństwa zatrzymała Jana Karaska za to, że nazwał wejście wojsk do CSRS agresją.

Ulotki i napisy

Częstym zjawiskiem były ulotki. Co ciekawe – według danych MSW – do końca sierpnia 1968 roku odnotowano ich ponad dwa razy więcej niż w burzliwym Marcu '68, kiedy na ulicach miast zaprotestowała polska młodzież. Najwięcej ulotek, ponad połowę (1277 egz.) stwierdzono w Warszawie. O pierwszych trzech z wezwaniem do udzielenia pomocy Czechosłowacji meldowano do Warszawy 21 sierpnia o godz. 13.50 z Chodzieży w woj. poznańskim.

Skala zjawiska była na tyle duża, że wiceminister spraw wewnętrz-

zono na najwyższy, w przypadku protestów przeciwko inwazji, wyrok Bogusławę Blajfer. Uznano ją za szefową grupy, która w tym czasie na największą w kraju skalę „produkowała” nielegalne druki i skazano we wrześniu 1969 roku na trzy lata więzienia.

Inną widowiskową formą protestu były wrogie napisy. Podobnie – jak w przypadku ulotek – było ich dwa razy więcej niż w Marcu '68. Najwięcej odnotowano ich tym razem w Krakowie – 28. Czasami umieszczano je zresztą w miejscach niezwykłych, zaskakujących, np. 3 września 1968 roku w kopalni „Makoszowy” w Zabrze na wózkach kopalnianych na podszybiu, 300 metrów pod ziemią. Jak twierdził w trakcie jednej z narad z kierownictwem resortu spraw wewnętrznych wiceminister Pietrzak: *Charakterystycznym i dotychczas niespotykanym (zjawiskiem) są napisy na szosach, zakładach pracy, na uli-*

„ Skala zjawiska była na tyle duża, że wiceminister spraw wewnętrznych Tadeusz Pietrzak nakazał swym podwładnym „organizowanie zasadzek i obserwacji miejsc, z których mogą być wyrzucane” [ulotki]

pieczeństwa Publicznego Józef Kratko i Henryk Piasecki interwencję uznali za „wielką grandę i ordynarną agresję”. Warto przypomnieć w tym miejscu, że ta pozornie bezpieczna forma okazywania niezgody na „bratnią pomoc” bywała nie tylko przyczyną zwolnienia z pracy, ale też aresztowania. I tak np. Wojskowa Służba Wewnętrzna w Koźlu zatrzy-



Ulice Pragi w dniach inwazji wojsk Układu Warszawskiego 21–28 sierpnia 1968 r., Czechosłowacja
FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

nych Tadeusz Pietrzak nakazał swym podwładnym „organizowanie zasadzek i obserwacji miejsc, z których mogą być wyrzucane”. Niekiedy niestety przynosiły one efekty. Notabene to właśnie za druk, przy wykorzystaniu wyzیمaczki do bielizny popularnej w PRL pralki „Frانيا”, i kolportaż ulotek aresztowano i ska-

cach i na murach – farbą olejną lub kredą. Dotychczas tego rodzaju napisy były rzadkością. Niestety niektórych autorów „wrogich napisów” udało się Milicji Obywatelskiej i SB zidentyfikować. Najprawdopodobniej najmłodszym z nich był 13-letni uczeń szkoły podstawowej Bogdan Błaszczak, który – jak stwierdzano –

sporządził trzy „napisy (...) białą kredą na terenie miasta Opola”.

Obok ulotek i wrogich napisów – choć już rzadziej – pojawiały się również plakaty. Pierwsze z nich Służba Bezpieczeństwa odnotowała 23 sierpnia w warszawskim Aninie („Precz z okupacją radziecką”) oraz w Przybyszowicach w woj. rzeszowskim („Precz z ZSRR”). Jeden z nich („Moskale! Ręce precz od Czechosłowacji”) jesienią 1968 roku wywiesiła z okna domu studenckiego, wraz z siostrą oraz drugą koleżanką, 20-letnia studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego Joanna Helander (wówczas Koszyk). Za ten 10-minutowy protest, a doniósł na nie opiekun społeczny akademika, została skazana na 10-miesiące aresztu, a ponadto po opuszczeniu więzienia została zawieszona w prawach studenta.

Kolejną spektakularną, ale bezpieczniejszą już formą wyrażenia dezaprobaty dla poczynań władz PRL było składanie legitymacji partyjnych. Z PZPR występowali głównie naukowcy. Jako pierwsi w dniu inwazji na Czechosłowację na taki gest zdecydowali się pracownicy Polskiej Akademii Nauk: Bronisław Geremek, Krystyna Maria Kersten-Jasińska, Tadeusz Łepkowski i Aleksander Walfisz. Potem dołączyli do nich kolejne osoby – naukowcy, dziennikarze, nauczyciele. Czasem takiemu krokowi towarzyszyło krótsze lub dłuższe uzasadnienie. I tak np. Barbara Kudrewicz z „Gazety Krakowskiej” stwierdziła m.in., że „wkroczenie wojsk na teren CSRS jest niczym nieusprawiedliwioną agresją”.

Do bardziej ryzykownych gestów solidarności z południowymi sąsiadami należało składanie kwiatów, szczególnie przed ambasadą czechosłowacką w Warszawie. I tak np. 22 sierpnia 1968 roku Biuro „B” MSW, zajmujące się obserwacją, odnotowało trzy takie przypadki. Z tego powodu zatrzymano nauczy-

ciela z Pruszkowa Wojciecha Łojkowskiego oraz 16-letniego ucznia Ryszarda Kirszenbauma. Dużo bezpieczniejsze i łatwiejsze, ponieważ ambasada została obstawiona przez milicjantów, a zatem i częstsze było składanie kwiatów pod Instytutem Czechosłowackim w Warszawie. Notabene zazwyczaj były to białoczerwone goździki przewiązane niebieskimi wstążkami.

Radia. Zapewne niewiele z nich zresztą trafiło do adresatów, gdyż były one przechwytywane przez Służbę Bezpieczeństwa w ramach niejawnej cenzury korespondencji. W przypadkach listów uznanych za szczególnie wrogie rozpoczynano, a jak mówiono w żargonie resortowym „wszczynano”, rozpracowanie. Czasem niestety w ich efekcie udało się ustalić autorów. Przykładowo



Miejsce śmierci manifestanta, napis na tabliczce: „Tu padł w walce przeciwko sowieckim okupantom nieznanzy 14-letni chłopiec”, Praga 21–28 sierpnia 1968 r. FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

” Do bardziej ryzykownych gestów solidarności z południowymi sąsiadami należało składanie kwiatów, przed ambasadą czechosłowacką w Warszawie

Pozornie bezpieczniejszą formą protestu było wysyłanie anonimowych listów z protestami przeciwko interwencji. Były one kierowane do ambasad państw zachodnich, głównie Stanów Zjednoczonych, i Czechosłowacji, także do polskich władz oraz Telewizji Polskiej i Polskiego

funkcjonariusze KW MO w Lublinie aresztowali 39-letniego Józefa Olszaka, który napisał anonimowy list do ambasad USA i Francji oraz KC PZPR.

Rzadko decydowano się na publiczne potępienie inwazji na Czechosłowację. Tak uczynił np. pisarz Jerzy Andrzejewski, który we wrześniu 1968 roku wystosował list do prezesa Związku Pisarzy Czech Eduarda Goldstückerka, w którym wyraził „oburzenie, ból i wstyd” z powodu udziału w niej Wojska Polskiego. Dużą odwagą wykazał się również dziennikarz telewizyjnego „Monitora” Karol Małcużyński, który – jak wynikało z jego esbeckiej charakterystyki z 1982 roku – „po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do CSRS odmówił pro-

wadzenia „Monitora” stwierdzając, że nigdy nie wystąpi w TV, gdy posunięcia polityczne nie będą zgodne z jego przekonaniem”.

Wzwanie do manifestacji

W kilku miastach – Warszawie, Wrocławiu czy Tarnowie – wzywano do udziału w manifestacjach przeciwko inwazji. W stolicy miał to być wiec pod ambasadą sowiecką, w Tar-

” Z powodu protestów przeciwko inwazji na Czechosłowację oraz za okazaną solidarność ponad sto osób zostało zatrzymanych, dalszych kilkaset wezwano na „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze”



Wrak spalonego autobusu na praskich ulicach, 21 sierpnia 1968 r. FOT. ARCHIWUM OŚRODKA KARTA

nowie manifestacja na rynku, a w stolicy Dolnego Śląska wiec na Placu Grunwaldzkim. Żadna z tych inicjatyw nie została jednak zrealizowana. Ulotki z bardziej ogólnym wezwaniem „Protestujemy biernie w biurach, fabrykach, zakładach pracy na masówkach i wiecach” rozrzucono z kolei w Gdyni.

Polacy wspierali Czechów i Słowaków również na terenie Czechosłowacji. W Jiczynie, dwa tygodnie

przed masakrą dokonaną przez szeregowca Stefana Dornę (zastrzelił dwoje Czechów, a kilka innych osób zranił) w jednej z wielu nielegalnych rozgłośni dwie Polki zatrudnione w Czechosłowacji – Wiesława Moryń z Wołowa i Helena Willas ze Złotoryi – zaapelowały „w imieniu grupy robotników polskich znajdujących się w CSRS” do polskich żołnierzy o zaprzestanie zbrojnej interwencji. Z kolei Polki zatrudnione w rejonie Zamberku dobrowolnie uczestniczyły w budowaniu zapór i barykad. Inne nosiły przypięte do ubrania miniaturki flagi czeskiej z nazwiskami przywódców Praskiej Wiosny. Z tego zresztą powodu na polskiej granicy zatrzymano 25-letnią Kazimierę Tańską. Z kolei za kolportaż ulotek na terenie Czechosłowacji we wrześniu 1968 roku odebrano przepustkę uprawniającą do przekroczenia granicy mieszkańcy w Ruszywałdu Franciszkowi Kozimorowi, a za ich przemyt z CSRS i rozprowadzanie w PRL zostali aresztowani w Głucholazach dwaj 18-latkowie Władysław Juszczak i Roman Paluch.

Protest środowisk emigracyjnych

Przeciwko inwazji na Czechosłowację protestowała również polska emigracja, głównie na Zachodzie. Potępiły ją władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie oraz wszystkie ważniejsze środowiska emigracyjne. Notabene nie zabrakło w tym gronie nawet nielegalnej i marginalnej Komunistycznej Partii Polski, która w deklaracji pod nazwą „Nierozzerwalne więzy braterstwa łączą lud pracujący Polski z ludem pracującym Czechosłowacji” upublicznionej przez Radio Tirana 1 września 1968 roku potępiła „haniebny, wiarołomny i bandycki napad zbrojny Zw[iązku] Radzieckiego i jego satelitów, w tym także i Polski na bratni kraj i naród Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej”. Oczy-

wiście nie ograniczono się jedynie do deklaracji czy oświadczeń i w kilku miastach, głównie Wielkiej Brytanii (Londyn, Glasgow) zorganizowano również manifestacje. 23 sierpnia w stolicy Anglii pod ambasadą PRL demonstrowało kilka tysięcy Polaków. Wcześniej odbył się wiec w Hyde Parku, podczas którego przemawiali przywódcy polskiej emigracji, m.in. były ambasador RP w Wielkiej Brytanii Edward Raczyński. Była to zresztą największa od 1956 roku manifestacja brytyjskiej Polonii. Zdarzały się też inicjatywy indywidualne. Najbardziej znany jest przypadek dramatopisarza Sławomira Mrożka, który w liście zamieszczonym na łamach prasy francuskiej potępił wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji.

Polskie przejawy solidarności z Czechami i Słowakami nie skończyły się w sierpniu czy wrześniu 1968 roku. I tak np. 25 stycznia 1969 roku we Wrocławiu rozlepiano ulotki – klepsydry sygnowane przez „studentów Wrocławia”, nawiązujące do wspomnianego wcześniej samospalenia Palacha. Kolportaż podobnych ulotek w Warszawie uniemożliwiła z kolei SB, zatrzymując 30-letniego Krzysztofa Maszewskiego i 28-letniego Władysława Terleckiego. Wcześniej – od października 1968 roku kiedy studenci wrócili na uczelnie – niespodziewaną popularnością cieszył się lektorat języka czeskiego.

Na koniec trzeba przypomnieć, że z powodu protestów przeciwko inwazji na Czechosłowację oraz za okazaną solidarność z Czechami i Słowakami ponad sto osób zostało zatrzymanych, dalszych kilkaset wezwano na „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze”, kilkadziesiąt stało przed kolegiami karno-administracyjnymi, zaś kilkanaście skazano na kary do trzech lat więzienia. Nikt z kolei nie policzył tych wyrzuconych z pracy, szkół i uczelni czy też szykanowanych w inny sposób. ■



ŚWIATOWY ZJAZD WETERANÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ RP

1-2 WRZEŚNIA 2018, WARSZAWA

